**Nr. 121.** Lwów. — Czwartek dnia 27. Maja. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

**Cena prenumeraty:**

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
| --- | --- |
| Miesięcznie — zł. 75 ct. | Miesięcznie . 1 zł. |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie . 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie . . 12 „ |

Ze dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

**Numer kosztuje 4 centy.**

*Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

**Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:**

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Jana P. i Mag.
Jutro: Wilhelma.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 38 — Długość dn. g. 15 m. 47·8
Zachód „ g. 7 m. 51·6 — Przybyło „ 2·3 minuty

## Niepowodzenie moskalofilów w Austrji.

Z tryumfem głosi *Dniewnik Warszawski*, że szef tutejszej publicystycznej ajencji russofilskiej *Der Parlamentär* Dr. Zivny przeszedł z żoną swoją na prawosławie i za jego przykładem pójdzie niebawem wielu Czechów. Dla niewtajemniczonych, przechwałka ta może być wiadomością sensacyjną, może w nich nawet wzbudzić pewną obawę, ale kto mógł w r. 1885 zajrzeć za kulisy russofilskiego światka w Austrji, temu zaimponuje chyba zuchwałość, z jaką kompletne fiasco maskowane dziś jest blagą urzędowego organu rosyjskiego w Warszawie. To tak wysoko podniesione przejście Dra Zivnego na prawosławie (jeżeli dokonanem zostało naprawdę) stanowi małą myszkę, która wybiegła z wielkiej góry zeszłorocznych planów i projektów russofilskich, których osią miała być metodejska demonstracja panslawistyczna. Jak wiele obiecywali sobie panslawiści po owej metodejskiej uroczystości, a jak mało osiągnęli, jak się zawiedli, to nie jest już tajemnicą żadną. Liczono na pewne — piszą z Wiednia do *Czasu*. — że powiedzie się kilku tysiącami świeżych broszur agitacyjnych na temat słowiańskich apostołów sekretnie obdarzyć lud ruski w Galicji i pokrzepić w ten sposób oziębiony od wyroku w procesie Hrabarowej prąd prawosławno-russofilski, a tymczasem, jak wiadomo, broszury te w całych pakach szły z dworców kolejowych do policji czy do prokuratorji i następnie dotknięte sądowym zakazem rozpowszechnienia, uległy zniszczeniu. Liczono dalej na tłumny zjazd pielgrzymów metodejskich z Galicji w Peterburgu, a tymczasem przybył tylko tuzin osobistości, które następnie nie miały dość odwagi na sam widok aresztu przyznać się przed władzą do tego, co tam mówiły na bankietach publicznych. Za metodejskim obchodem, gdyby on był tak wypadł, jak sobie rojono, miała nastąpić druga demonstracja już w samej Austrji, także w pierwszej połowie 1885 r. Dr. Zivny i Adolf Dobrjański mieli wspólnie z innymi towarzyszami swoimi tak rzecz skrycie ukartować, aby na dane hasło w jednej chwili we wszystkich prowincjach austrjackich z słowiańską ludnością liczne grono osób demonstracyjnie przeszło na prawosławie. Nie zapomniano nawet o Tryjeście, chociaż trudno tam było znaleźć materjał do demonstracji podobnej. Na Czechów najwięcej liczono, a szczególnie na licznych robotników czeskiej narodowości, którzy w Wiedniu są zatrudnieni. Tak wyglądał plan przygotowany tutaj, w tym poczciwym Wiedniu, w którym każda kombinacja awanturnicza, czy russofilska, czy prusofilska znajdzie zawsze jaki taki przytułek i punkt oparcia.

Plan powyższy istniał przed rokiem i był na serjo traktowany. Wszystkie ogniska propagandy prawosławno-russofilskiej za kordonem wiedziały o nim i czekały *mise en scene*. Przerachowano się podwójnie, najpierw na urojonej pochopności Słowian austrjackich do przejścia na prawosławie, które wstrętne jest nawet tam, gdzie w głębi żywione są pewne sympatje dla Rosji, a powtóre na czujności rządu austrjackiego, o którym przypuszczano, że już zapomniał o całym epizodzie z Olgą Hrabarową, o p. Adolfie Dobrjańskim i jego towarzyszach. Z całego tego planu ziściło się tyle, co dziś podnosi *Dniewnik Warszawski*. *Ridiculus mus!*

---

## Sprawy polityczne.

**Nasze sprawy.** Oficjalnie ogłoszono w Poznaniu, że konsekracja ks. arcybiskupa Dindera odbędzie się we Wrocławiu 30 b. m. i że majątek arcybiskupi przechodzi pod zarząd arcypasterza z rąk królewskiego komisarza radzcy rejencyjnego Perkuhna.

**Sprawa wschodnia.** Jakeśmy przewidywali, nie sprawdziły się ostatnie zatrważające wiadomości ajencji Havasa z Aten: ani Kreteńczycy nie proklamowali unji z Grecją, ani wojska greckie nie są przejęte takim animuszem wojennym, iżby ich nie można było powstrzymać od walki z Turkami. Owszem, jenerał Sapunzakis bez trudu całą armją posunął od granicy cokolwiek w głąb kraju, a reskrypt demobilizacyjny żołnierze przyjęli z pewnem zadowolnieniem. Wiadomo, że grecka armja składa się przeważnie z samych rezerw. Otóż rozzbrojono już pierwsze dwie jej klasy, to znaczy puszczono do domu 50 tysięcy żołnierzy. Zostaje drugie pięćdziesiąt pod bronią, a z tego trzydziestotysięczna rezerwa trzeciego powołania wystąpi z szeregów za tydzień, tj. 1 czerwca i pod karabinem zostanie tylko zwykła stała armja.

Co zaś do owych krwawych starć nad granicą, w których — wedle ateńskich telegramów — Grecy świetne odnieśli zwycięstwa, to się okazało, że był to puf operetkowy. Żadnych starć nie było. Dnia 20 b. m. Turcy obchodzili dzień urodzin sułtana, strzelali więc z armat, bili w kotły, maszerowali z rozwiniętemi chorągwiami. Wszystko to Grekom, stojącym zdala, wydało się groźnym ruchem do boju, więc jenerał Sapunzakis doniósł do Aten o tem, że się bitwa zaczyna, a już w Atenach *anticipando* zdecydowano, że ta bitwa była krwawa, że trwała do nocy i że oczywiście Grecy zwyciężyli, a jako zwycięzcy zajęli pozycje tureckie. Był to widocznie jedyny moment tragiczny dla kupieckich serc greckich w tej całej farsie, bo od tej chwili akcja bezwarunkowo zaczęła iść ku rozwiązaniu pokojowemu.

Kwestja grecka schodzi tedy na plan drugi, a na pierwszy znów się wysuwa sprawa bułgarska. Idzie tu teraz o pozycję, którą zajmie sobranje bułgarsko-rumelijskie. Deputowani do tego sobrania właśnie teraz są wybierani, a rezultat głosowania jest dość pomyślny dla rządu, co wszakże wcale nie znaczy, żeby był pomyślny dla księcia. Rząd, czyli obóz radykalny, którego szef Karawałów jest prezesem ministrów, w ostatnich czasach odsunął się od księcia, zarzucając mu przesadne, szczere turkofilstwo. Te fryki między księciem a jego ministrami zaszły nawet tak daleko, że Karawałów odesłał księciu order św. Aleksandra. Jednakże byłaby nadzieja, że radykaliści we własnym interesie, jako jedyni winowajcy wszystkich zajść w Rumelji, nie zerwaliby ostatecznie z księciem, rozumiejąc bardzo dobrze, że z jego upadkiem i oni zeszliby z pola może na zawsze, ale są oni w bardzo trudnem położeniu. Zankowiczanie, tj. ci, o których wiadomo, że są wpatrzeni w Rosję jak w idola i pragną jej knut jako chorągiew zatknąć na Bałkanach, umyślili w oczach ludu załatać dziury w swej reputacji, nie sprzeniewierzając się wszakże swym celom. Postanowili mianowicie w sobranju postawić wniosek o proklamowaniu księstwa państwem niezależnem zupełnie od Turcji, a może nawet ogłoszenia księcia królem Wielkiej Bułgarji. Oczywiście, że niepolityczne tłumy z zapałem powitają ten szowinistyczny wniosek i radykaliści chcąc nie chcąc będą musieli przymknąć do tego ruchu. Atoli dla Bułgarji będzie to darem Danajów, bo jużci Turcja nie przyjmie spokojnie tego oderwania się od niej wasalnej Bułgarji i całkiem do niej należącej Rumelji. Już ona nawet przygotowuje się na tę ewentualność, czyniąc w Adrjanopolu wojenne przygotowania z energją, wskazującą, że tego ostatniego żartu nie puści płazem. Jeśli tedy sobranje proklamuje niezależność Wielkiej Bułgarji, natenczas tureckie wojska wkroczą do księstwa, a tego właśnie gorąco pragną Zankowiczanie. Cóż się bowiem okaże? Otó to, że wszystko, co zrobił książę poczynając od 18. września przeszłego roku, poszło na nice, skończyło się — niewolą turecką. Rzecz jasna, że wtedy zostanie jeden tylko ratunek w Rosji. Ona już raz uwolniła Bułgarję od Turków, uwolni i drugi, trzeba się tylko odwołać do niej.

I otóż tak nastąpi okupacja rosyjska, może nowa wojna caratu z Turcją, a w każdym razie — detronizacja księcia. Nasz wiedeński kolega we wczorajczym liście zaznacza, że taki właśnie los przewidują w Wiedniu dla księcia i w istocie, nie znajdzie on pobłażliwości u cara, ktory swą niechęć do niego tak ostro zaznacza, iż nawet nie polecił swemu konsulowi złożyć powinszowania księciu z powodu wykrycia burgaskiego spisku. Jedna jest tylko nadzieja w niezwykłym dyplomatycznym talencie księcia; może mu się uda sparaliżować machinacje zankowiczanów, a w ostatecznym razie może się zdecyduje zrobić *coup d'etat*, obalić własne ministerjum i zamknąć sobranje. Tego się właśnie po nim spodziewa stambulski korespondent *Gazety Kolońskiej*.

**Włochy.** Wybory do parlamentu odbywają się ze zdumiewającym spokojem. Dotąd znany jest rezultat w 79 okręgach. Wybrano w nich ogółem 298 deputowanych, a z tego 166 ministerjalistów. Okazuje się tedy, że Depretis miał racją, utrzymując, że jego większość wyrośnie o najmniej 80 głosów.

**Niemcy.** Projekt nowego opodatkowania wódki, o którym cokolwiek szczegółów znajduje się w dzisiejszej korespondencji z Berlina, przyszedł pod rozprawy w poniedziałek. Daremnie się spodziewano, że ks. Bismark przybędzie z Friedrichsruhe i będzie bronił projektu; kanclerz nie pojawił się. Minister finansów Scholz motywował projekt koniecznością zwiększenia dochodów państwowych na wszystkie niedawno uchwalone cele i wykazywał, że ten rodzaj podatku jest najmniej uciążliwy dla ludności, bo zresztą wódka nie podroże o całą wysokość nowej akcyzy, dla tego, że szynkarze, widząc zmniejszającą się konsumcją, zechcą ją podnieść kosztem swych teraźniejszych bardzo znacznych zysków. Potem zabrał głos Richter i zwykłym sobie sposobem wyszydził projekt, nazwał go zamaskowanym monopolem, przekonywał, że państwo nie potrzebuje nowych dochodów i całe przedłożenie rządowe ochrzcił mianem projektu o popieraniu fałszowania wódki i rozszerzaniu nędzy od pijatyki zatrutym alkoholem, bo szynkarze będą podrabiali napoje, aby w ten sposób pokryć niedobór w swych dochodach. Konserwatysta Wedell i liberał narodowy Oechelhäuser przemawiali za projektem, Windthorst zaś zaproponował rzecz odłożyć do jesieni, a tymczasem w imieniu centrum przyrzekł głosować za środkami prowizorycznemi.

Na tem skończyły się rozprawy w poniedziałek, w których wyraźnie się zarysowały stanowiska stronnictw. Centrum dało do zrozumienia, że przeciwnem projektowi nie jest, ale czyni przyjęcie jego zależnem od sankcjonowania noweli kościelnej, która wciąż spoczywa w kancelarji cesarskiej.

**Francja.** Wczoraj zaczęła się sesja parlamentu francuskiego. Na poniedziałkowej radzie ministrów uchwalono podobno zażądać od parlamentu pozwolenia na wydalenie książąt w razie, jeżeli tego będzie potrzeba.

Lord Roseberry zawiadomił Freycineta już ostatecznie, że Anglja, wysłuchawszy opinji prowincjonalnego rządu Australji, nie zgadza się na zajęcie grupy wysp Hebrydzkich przez Francję.

**Szwajcarja** wprowadza u siebie instytucję pospolitego ruszenia (landszturmu) na wzór niedawno przyjęty w Austrji. W razie wkroczenia nieprzyjaciela, wszyscy mający od 18 do 50 roku życia muszą stanąć pod broń. Zwiększy to siły zbrojne Szwajcarji o 200 tysięcy. Z szeregów pospolitego ruszenia można będzie brać żołnierzy na uzupełnienie szeregów regularnej armji — zupełnie jak w Austrji, gdzie centraliści ze względów wrzekomo liberalnych zwalczali ten paragraf. Szwajcarji przecież chyba nie można zarzucić braku liberalizmu.

## Korespondencje.

**Wiedeń 24. maja.**

(Ekspertyza naftowa. — Rumunja mięknie. — Dla pogorzelców).

(X) Nie omyliłem się, przypisując ekspertyzie naftowej, podjętej z ramienia parlamentu— stanowcze znaczenie. Po raz pierwszy musiał i główny organ opozycji *Neue Freie Presse* zabrać głos w tej sprawie, a poparcie naszych żądań przez cały parlament jest niewątpliwem. *Neue Freie Presse* pisze dzisiaj z powodu ekspertyzy: „Od czasu zaprowadzenia obowiązującego dotąd cła od nafty wytworzyły się liczne wadliwości (*Uebelstände*), w skutek tego, że zwłaszcza we Fiume, przywożono wielkie ilości nafty, które podawano jako surową naftę w gęstości wyżej 830 stopni, podczas gdy okazało się, że jest to faktycznie nafta prawie rafinowana, zaprawiona tylko pewnemi przemieszkami w ten sposób, ażeby mogła być wprowadzana jako surowa. Rząd austrjacki zaproponował więc teraz zmianę pozycyj cłowych od nafty w tym kierunku i te zmienione pozycje grały już wielką rolę w układach obu rządów. Ostatecznie jest zaproponowane cło zamiast złr. 1.10, złr. 1.42 od surowej nafty. Dalej zmieniono granice między destylowanemi, a pół destylowanemi lekkiemi olejami mineralnemi. dawniej była ona przy 870 stopniach, teraz podniesiono ją do 880“.

Dalej jednak popełnia *Neue Freie Presse* umyślną perfidją, pomija sprawę importu falsyfikatów — o co głównie idzie — a podnosi, jakoby Polacy żądali wyższego cła, że stąd jest kolizja z ministrem finansów, który się osobiście zobowiązał cła propenowane przeprowadzić, inaczej musiałby ustąpić. Więc *Neue Freie Presse* radaby wciągnąć Izbę na tę drogę, żeby cło podniesiono, żeby kolizja wybuchnęła, żeby prawica stanęła przeciw rządowi. Hola, jest to wszystko nieprawdą i zamach się nie uda. *Nasi producenci wcale nie stawiają żądania podwyższenia cła, domagają się jedynie ścisłego wykonania ustawy, to jest, żeby pod nazwą surowca nie wprowadzano destylatów.*

Jestto zupełnie co innego — i nie można przypuszczać, żeby *N. fr. Presse* nie wiedziała o co idzie, lub mylną otrzymała informacją. Jest to z jej strony, pomimo, że jest zmuszoną fakt co do falsyfikatów przyznać, znana tylko tendencja mącenia wody, która się nie uda. — Ekspertyzie przedłożono dwa pytania:

1) O ile są pozycje cłowe 68 i 119 w stanie zabezpieczać austrjacką produkcję przed konkurencją importu zagranicznego surowca? Nasi eksperci wykazywali niedostateczność tej opieki, lecz nie stawiali w tym względzie żadnych żądań.

2) Jakie środki należy przedsięwziąć, żeby zapobiedz wprowadzaniu z cłem najniższem, jakoby od surowca, olejów mineralnych, które już poddano rafinerji, a tylko dla obejścia wyższych ceł dodano do nich przymieszki, które im nadają ciężar gatunkowy i p o z ó r surowca? W tej mierze dawali nasi eksperci wyczerpujące wyjaśnienia i dowody.

Cztery godziny trwały obrady i można się spodziewać, że rezultat będzie dla nas pomyślny.

Nadzwyczaj ważną wiadomość przynosi dzisiaj *Pol. Corr.* w sprawie wojny cłowej z Rumunją. Donoszą jej bowiem ze źródła kompetentnego z B u k a r e s z t u, co następuje: „Rząd rumuński uczyniłby chętnie pierwszy krok dla nawiązania na nowo rokowań względem zawarcia traktatu handlowego, jeżeliby miał pewność, że co do importu bydła otrzyma dostateczne zapewnienie. O traktacie, któryby sięgał po za rok 1891 nie może być mowy, gdyż wtedy wszystkie traktaty wygasną i Rumunja musi sobie zostawić wolne ręce względem ich odnowienia. Gdyby atoli Austro-Węgry zadowalniały się traktatem pięcioletnim, to różnice względem sformułowania klausuli o najwyższem uprzywilejowaniu *(Meistbegünstigung)* nie stworzyłaby dla Rumunji trudności. Zresztą jest nadzieja, że wymiana not między rządem rumuńskim a poselstwem austro-węgierskiem, która ma miejsce po zerwaniu układów, doprowadzi do prowizorycznego przedłużenia traktatu: do nawiązania na nowo rokowań“.

Jestto zatem pierwszy ze strony rumuńskiej *Fühler*; widać, że zaczynają w Bukareszcie obawiać się własnej swojej odwagi. Należy się spodziewać, że rządy austrjacki i węgierski uszykowawszy już całe wojsko wojennych taryf, nie będą odmawiały, jeżeli oficjalnie Rumunja zechce rokowania odnowić, ale że nie dadzą się ze stanowiska zajętego wyprzeć tylko dla gładkich słów i pięknych oczu p. Bratiano.

Wystawa nasza tj. dla naszych pogorzelców jest bardzo świetną — lecz upał i wyścigi psują jej szyki. Cała nadzieja w agitacji pań, że na 26. i 28 będą umiały kupujących amatorów sprowadzić.

---

**Berlin 23. maja.**

(:) Kanclerz wyjechał do Fridrichsruhe, a *Norddeutscherka* ogłosiła, że nie wolno mu posyłać żadnych dokumentów, bo książę chce się zupełnie poświęcić wypoczynkowi i restauracji nerwów. Wypada zatem, że — mówiąc słowami Napoleona III — „stangret polityki europejskiej“ lejce zarzucił na grzbiety politycznych rumaków i zlazł z kozła. Wszelako trudno uwierzyć, żeby tak było, bo lubo nad Niemcami nie wisi żadne niebezpieczeństwo wyraźne i bliskie, jednakże dzisiejsza chwila nie należy do całkiem spokojnych. Są symptomata, pokazujące się na wschodzie i zachodzie Niemiec, jeśli nie groźne, to w każdym razie godne uwagi. Są też więc i dowody, że kanclerz nie będzie się całkowicie pogrążał w rozkoszowaniu się przyrodą, lecz przeciwnie, w spokoju nocznie układać jakiś plan, którym zadziwi Europę po powrocie do Berlina. Chorego jeszcze syna, który po ciężkiej słabości ledwo podniósł się z łoża, kanclerz zamianował sekretarzem stanu, więc najbliższym swym pomocnikiem, a jednocześnie — ponieważ hrabia Herbert urzędować jeszcze nie może — część jego obowiązków sam będzie wypełniał, a sprawy podrzędne sekretarjatu rozdał między podsekretarzy. Takie rozporządzenie naprowadza na myśl, że książę chce, aby teraźniejsze tajemnice polityczne były równocześnie i familijnemi tajemnicami, a stąd drugi wniosek, że owe tajemnice muszą być szczególnie ważne. Jednem słowem, są tu przekonani, że kanclerz „przygotowuje dla koncertu europejskiego nową sonatę“ jak się wyraziła *Germania*.

*A propos* tego pisma. Jest ono bardzo nieszczęśliwe, bo na niem właśnie skrupia się cała katońska surowość pruskich sądów. Przed paru miesiącami *Germania* przytoczywszy dosłownie pewne paragrafy z konstytucji brunszwickiej i następnie rozebrawszy udział ministra hr. Görtz-Wriesberga w powołaniu na regenturę księcia pruskiego, wykazała kolizją zachodzącą między czynem ministra a przepisami konstytucji i kolizją tę nazwała zdradą stanu. Za to jej redaktor p. Körnig poszedł do kozy na 3 miesiące i nie odsiedział jeszcze tej kary, aż oto nowa nań spadła. *Germania* napisała, że Bismark pragnie sobie wytworzyć powolną partją w parlamencie, aby absolutyzm swój pokryć *mit dem parlamentarischen Deckblatt* i że w znanej swej mowie narysował karykaturę Papieża i Kościoła katolickiego, zrozumiałą nawet dla głupich i namiętnych kulturkampferów.

Otóż w tych wyrazach uznano obrazę kanclerza, a ze względu na wysokie jego stanowisko, uchwalono skazać redaktora na 4 miesiące więzienia. Zatem p. Körnig, odsiedziawszy w Plötzensee kwartał za obrazę hr. Görtza, rozpocznie bez antraktu odsiadywanie obrazy ks. Bismarka. Z wysokiem stanowiskiem kanclerza nie myślimy się mierzyć, ale niechby za tyle zniewag rzeczywistych, daleko wyraźniejszych niż ta, której się dopuściła *Germanja*, wyrządzanych ustawicznie przez całą prasę berlińską narodowi naszemu i osobom należącym do Koła polskiego — niechby, powiadam, za te wszystkie zniewagi otrzymały pruskie dzienniki z prokuratorji bodaj upomnienie, że to nie uchodzi. Ale — gdzie tam! Szczwać na Polaków nietylko się uważa za rzecz sprawiedliwą, nietylko jest patrjotyczną, ale już niezawodnie bardzo popłatną, bo inaczej tym sportem nie zajmowaliby się z zapałem żydki.

Pozwalam sobie wątpić w sprawiedliwość sądów pruskich już choćby dla tego, że bierze je w obronę *Norddeutscherka*. W paru tutejszych dziennikach, w których jakimś cudem nie pracują żydzi, w takiej *Germanji* i we *Freisinnige Ztg.* powtórzono z polskich pism ostatnią wiadomość o Kraszewskim, tę mianowicie, że go powołano do powrotu do więzienia, a gdy się nie stawił, lecz przysłał świadectwo lekarskie, skonfiskowano jego kaucję. — Otóż *Norddeutscherka* krzyknęła z dobrze udanym oburzeniem: „Od czasu jak pospolity młynarz poczdamski zagroził królowi procesem sądowym i był pewny, że wygra, sądownictwo nasze cieszy się tak dobrą opinją, że doprawdy trzeba nie mieć ani szczypty patrjotyzmu, żeby się dopuścić podejrzenia, iż niewłaściwie sąd postąpił w sprawie Kraszewskiego. Jego podanie on roztrząśnie i jeśli słuszna będzie prośbę uwzględnić — uwzględni!“ Strasznie to stara rzecz powoływać się na świadectwo poczdamskiego młynarza; są przecież świeższe dowody sprawiedliwości sądów pruskich — ot, choćby proces berliński nad Polakami, którzy brali udział w powstaniu w r. 1863, albo proces hr. Arnima, albo wreszcie proces Kraszewskiego conajmniej niewyjaśniony, ciemny. Ale z tej notatki *Nordd. Allg. Ztg.* wynika przynajmniej, że prośba Kraszewskiego może jeszcze będzie uwzględniona. Obaczymy.

*Börsen Courier* w wiedeńskiej korespondencji donosi, że w austrjackich rządowych sferach z zajęciem studjują ostatnie projekta wódczane, wypracowane przez tutejszy gabinet, aprobowane przez radę związkową i już wniesione do parlamentu. Korespondent daje do zrozumienia, że ewentualnie rząd austrjacki mógłby dążyć do zaprowadzenia u siebie spirytusowego podatku według pruskiego wzoru. Wy lepiej wiecie o ile to możliwe i czy w istocie wasz rząd potrzebuje udawać się po wzory do Prus. (Że w ministerjum skarbu studjują i uczą się ustawicznie, o tem nie wątpimy. Zapewne więc studjują i pruskie finansowe projekta, ale żeby je chciano do nas zastosowywać — bardzo wątpimy. Inaczej u nas stoi sprawa handlu spirytusowego, mamy bowiem propinacją, która wiąże ręce. Przyp. Red.). Ja zaś, wypełniając obowiązek sprawozdawcy, muszę was bodaj pobieżnie poznajomić z pierwszym projektem, który właśnie przed letniemi ferjami będzie przedmiotem parlamentarnych obrad.

Jest to projekt, wedle którego podatek będzie się pobierał od szynkarzy. Gdyby go odrzucono, natenczas przyjdzie drugi projekt, nakładający podatek na producentów spirytusu.

Podatek konsumcyjny został w obu projektach nietknięty przez radę związkową; od litra czystego alkoholu pobierać się będzie w pierwszym roku po wprowadzeniu podatku 40 feników, w drugim 80 fen., a w następnych po 1 marce 20 feników.

Podatek od zacieru rada związkowa zmieniła. Podług pierwotnego planu rządowego, miało się płacić od zacieru aż do 1500 litrów po 1 marce, od 1500 do 3000 litrów po 1 m. 30 fen., a po 1 m. 60 fen. od 3000 litrów i więcej. Po długich naradach cofnął rząd pruski tę propozycję, pozostanie tedy obecnie podatek: 25 fen. od 20 kwart po gorzelniach rolniczych, a 30 fen. po gorzelniach przemysłowych.

Również nie zgodzono się na podwyższenie premium wywozowego z 16 na 21 marek. Pozostanie premium dawniejsze, lecz zniżenie dopiero co wspomnianego podatku od zacieru znaczy tyle, co podwyższenie dotychczasowego premium wywozowego o 11 $^1/_9$ %.

Wolno tedy będzie za zgodą rady związkowej od 1-go czerwca roku przyszłego tylko tym gorzelniom z kartofli i żyta pędzić okowitę, które istniały już przed 1-ym kwietnia roku bieżącego, a i te gorzelnie nie będą mogły pędzić więcej okowity, niż dotychczas. Ograniczenie to nie rozciąga się zaś na mniejsze gorzelnie, tj. na takie, które tylko 150 hektolitrów spirytusu pędzą rocznie. Bez rządowej koncesji otwieranie nowych gorzelni nie będzie dopuszczane, chyba, że się wykaże, iż tego wymaga potrzeba rolnicza. Że dowolność administracji szerokie tu będzie miała pole popisu, rozumie się samo przez się. To też przeciwnicy projektu już dziś twierdzą, że projekt właściwie zaprowadza monopol dla gorzelni, obecnie istniejących, ze szkodą rolników, którzy nie zaprowadzili u siebie gorzelni.

Wniosek zostanie przekazany komisji, a tam się dopiero pokaże, czy w parlamencie znajdzie się większość dla projektu, który ks. Bismark koniecznie pragnie jaknajśpieszniej przeprowadzić. Losy tego projektu zawisły głównie od frakcji środkowej. To też prasa przedewszystkiem ciekawie bada, co powiedzą dzienniki katolickie.

---

## List do Redakcji.

**Z Bursztyna.**

Na zawsze będzie pamiętną chwila, kiedy wzięto się z całą energją do oświaty ludu w naszym kraju. Pozakładano seminarja, pozaprowadzano szkółki i zdawało się, że idąc tą drogą, raz wytkniętą, oświata wszędzie zaprowadzoną zostanie.

Tymczasem spotykamy zawody, a rozgoryczenie słusznie zalewa kolumny wszystkich pism, jakie wychodzą i wychodzić będą. Pokazuje się z tego, że jesteśmy zawsze ludźmi, a jako tacy, nie możemy nic doskonałego zdziałać. Wprawdzie seminarja wydały nauczycieli uzdolnionych, a nawet chętnych do poświęceń, jednakowoż nie pomyśleliśmy o tem, że dając wykształcenie i wprowadzając ten stan nauczycielski, co mu się słusznie należy, na wyższe stanowisko w społeczeństwie, nie daliśmy mu utrzymania należytego, a obarczając pracą po za szkołą, zjazdami pedagogicznemi, pisaniną w rozmaitych sprawozdaniach, ćwiczeniami w gałęziach naukowych itp. zabieramy tyle czasu, że biedny nauczyciel, zamiast dnie wolne i wakacje spędzić z swobodą należytą, by nabrał sił odpowiednich do dalszej pracy, musi się mozolić, trudzić i grosz ostatni tracić bez potrzeby i korzyści. — To jest jedna strona naszej oświaty, która wydała owoce gorzkie, a jeżeli tak dalej pójdzie, to seminarja będą puste, a szkółki bez nauczycieli.

Następnie nie uwzględniono tego, że lud już był i bez tego zanadto obarczony rozmaitemi ciężarami. Do tych ciężarów przyłączyły się teraz szkoły, które gminy muszą zakładać, a chociaż władze przychodzą z pomocą, to przecież wydatki na utrzymanie szkoły musi gmina ponosić.

Zesumujmy wszystko to razem, co gminy mają do zapłacenia, to w istocie, aż strach bierze na myśl, co dalej nastąpi? Podatki rządowe, krajowe, powiatowe, dodatki gminne, konkurencja parafjalna, szkolna, drogowa — wszystko to razem wziąwszy, czyż można się dziwić, że prestacje rosną, a z niemi i bankructwo czeka. — Wprawdzie wszyscy radzimy, ale cóż z tego, kiedy się złe powiększa, a każdy z nas narzeka i na tem się kończy.

Otóż chciałbym rzucić myśl tylko co do naszych szkółek i nauczycieli, w jaki sposób zadowalniający można to ułożyć, a jeżeli to będzie korzystnem, to można zaprowadzić i w należyty system ułożyć.

Idzie głównie o to, ażeby lud umiał czytać, pisać, rachować i Pana Boga chwalić. Do tego nie potrzeba wielkich nakładów, a przytem przygotowawszy ludzi do czegoś wyższego, nie wolno skazywać ich na śmierć głodową. Po prostu wybrać w każdej gminie człowieka moralnego, trzeźwego i więcej zdolniejszego, nauczyć powyższych rzeczy, a ten w swojem ubraniu, przy tejże samej misce, mając paręset złr. w istocie będzie zadowolniony, a nawet względnie dobrze uposażony i nauczy tego, co konieczne i niezbędne.

W miasteczkach i większych osadach zaprowadzać będzie można szkoły lepsze, a nauczycieli tych co się wyżej kształcili nposażyć tak, jak się należy, a wówczas i jedna i druga strona będzie zadowolnioną.

Dzisiaj kiedy jeszcze większa część osad naszych nie ma szkółek, można tak urządzić, ażeby wybrawszy takich włościan przyłączyć ich do szkoły będącej w pobliżu, a każdy okręg posiada takie szkoły i one mogłyby ich przysposobić do obowiązków takiego nauczyciela, jak opisałem powyżej. W ten sposób otrzymamy to, że każda gmina będzie posiadała swego przewodnika pod względem oświaty.

Jakie zaś rażące są nadużycia w wydobywaniu funduszów, niech przykłady same powiedzą. Panowie przy zielonych stolikach, nie mający doświadczenia — co niech mi darują, bo piszę bez obrazy — i nie znający dobrze naszych dróg i rozmaitych przeszkód, podzielili kraj na okręgi, a następnie systemizowali szkoły w niektórych miejscowościach — bo we wszystkich naturalnie nie mogli, dla braku funduszów — i do tych miejscowości systemizowanych przyłączyli wioski, które muszą opłacać nauczyciela i wszystkie inne konkurencyjne wydatki. Wioski te już to z przyczyny odległości, złych dróg itp. dzieci do szkół posyłać nie mogą, bo żaden ojciec i żadna matka nie dozwoli, ażeby dziecko ich na stratę zdrowia i życia narażać. — Gdzież jest racja, ażeby biedni włościanie, nie mogąc korzystać ze szkoły, taki ciężar na jej utrzymanie ponosili? Nadto, jeżeli która gmina gorliwsza zażąda szkołę, ma tyle pisaniny, korowodów, że wreszcie znudzona sprowadza nauczyciela do wsi, swoim kosztem go opłaca, a swoją drogą do tej szkoły systemizowanej musi konkurować. Jest że tu sprawiedliwość i logika, aby podobne nadużycia się działy? Takie miejscowości są tu u mnie w okręgu, a naturalnie w całym kraju znajdzie się ich bardzo wiele. Nic więc dziwnego, że włościanin nasz ma wstręt do wszystkiego i wszystkich, bo na każdym kroku ponosi ciężary niesprawiedliwe i nielogiczne.

*Ks. F. P.*

(Przypisek redakcji. List ten — pisany ręką obywatela, który kocha kraj, a nie doktrynę, i który pewno wolałby wszystkie polityczne doktryny poświęcić dla dobra kraju — niech służy za wskazówkę i przestrogę dla tych ideologów, którzy zapatrzeni w teorję o oświacie ludowej, wyobrażają sobie, że nam nieba uchylą, jeżeli w każdej gminie założą szkołę. Tymczasem każdy, kto na świat patrzy nie przez okulary książek, ale dotyka się bezpośrednio życia naszego ludu i z nim obcuje, przychodzi stopniowo do przekonania, że chociażby nasze szkoły zdołały stworzyć oświatę i wiedzę, to jednak i wtedy jeszcze owa oświata nietylko nie będzie lekarstwem na nasze biedy, ale raczej tylko spotęguje ich poczucie; nie uczyni ogółu zadowolnionym, ale powiększy zastęp malkontentów.

List ten zbiega się bardzo w zasadniczej myśli z projektem reformy szkół ludowych, rozwiniętym w listach „Z Pokucia". Obaj autorowie, każdy z innego wychodząc założenia, dochodzą do tego samego wniosku, że terajniejsza szkoła ludowa nie przynosi nam tego pożytku, jakiego po zrobionych na nią nakładach mogliśmy się spodziewać. Ale ponieważ w tej rubryce „Listy do redakcji" chcemy dać wszystkim naszym czytelnikom sposobność wypowiedzenia swych myśli, uwag i zdań, przeto jutro rozpoczniemy drukować obszerną krytykę listów „Z Pokucia", będącą do pewnego stopnia apologją dzisiejszej szkoły ludowej, a nadesłaną nam przez zasłużonego i wysoce cenionego kierownika jednej z najlepszych naszych szkół. Tym sposobem wywiąże się polemika, zetrą się zdania i z tego ich starcia wypłynie niejedna pożyteczna myśl.)

## Zaproszenie do Przedpłaty.

Prenumerata miesięczna ***Przeglądu*** kosztuje na prowincji 1 złr. a we Lwowie 75 ct. Upraszamy o wczesne jej odnowienie.

---

W Czerwcu rozpoczniemy druk nowej powieści Klemensa Junoszy pod tytułem **„W Ustroniu"** a osnutej na tle naszego życia wiejskiego. Ponieważ ferje parlamentarne pozwolą nam więcej miejsca poświęcać fejletonowi, przeto będziemy się starali o to, aby o ile możności przez lato drukowały się równocześnie dwie powieści.

# KRONIKA.

**Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bazarzyńce, w powiecie zbaraskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

**Weteran.** Karol Oksza Witaszewski Gosławski z Kunina, oficer artylerji b. wojsk polskich z dywizji Bema, zmarł w Starej Słupi, przeżywszy lat 80.

**Katedrze łacińskiej** we Lwowie przybyć ma nowa ozdoba. *Czas* dowiaduje się bowiem, że skutkiem bliższego porozumienia się między komitetem budowy pomnika dla Piusa IX, a profesorem Gadomskim, gipsowy model tegoż pomnika nie będzie umieszczony w żadnym kościele krakowskim, ale ofiarowany do katedry we Lwowie.

**Ks. metropolita Sembratowicz** wyjechał na wizytację kanoniczną powiatu podhajeckiego. Wizytacja skończy się w piątek dnia 9 czerwca w Mozołówce, gdzie się odbędzie soborczyk dekanalny. Na Zielone Święta uda się ks. metropolita do Zarwanicy.

**Uroczysty akt** przysięgi prezydenta miasta odbył się dzisiaj w południe w sali ratuszowej, wobec grona radnych miejskich i ciała magistratu. Po krótkiej przemowie J. E. p. Namiestnika, odczytano rotę, według której złożył p. prezydent miasta przysięgę w ręce p. Namiestnika.

**Dr. Emil Dunikowski** udaje się w okolicę Doliny w celu geologicznych badań.

**P. Marjan Łomnicki**, jeden z najpracowitszych naszych przyrodników, profesor IV gimnazjum, otrzymał od Wydziału krajowego polecenie zbadać tego lata formacje geologiczne, występujące w okolicy Żółkwi, a to wcelu oznaczenia, jaki pożytek przyniosłaby eksploatacja węgla brunatnego i glinki, — minerałów występujących dość obficie w tej okolicy.

**Petycja** stowarzyszenia urzędników, przedłożona w Wiedniu przez osobną deputację, wróciła w tych dniach do Lwowa. Jak wiadomo, domagali się w niej reprezentanci stanu urzędniczego podwyższenia płac ze względu na coraz to „cięższe czasy". Niestety — finanse państwowe, żyjące w czasach równie ciężkich, musiały z tego właśnie względu okazać się mniej przychylne do pomyślnego załatwienia petycji, i wróciła ona z znanem u nas „zwraca się bez skutku". Nie idzie zatem, ażeby sfery decydujące w tej mierze nie uznawały położenia urzędników, zaprawdę nie najświetniejszego — ale.... z próżnego nikt nie naleje, i dla tego ponowienie petycji wspomnianej, odłożone być musi do lepszych czasów.

**Niepoprawny.** Dla stwierdzenia psychologicznego faktu, iż od pewnych skłonności trudno się odzwyczaić, zapisujemy, że pomimo naszej wczorajszej przestrogi, *Kurjer Lwowski* nie mógł się przecie powstrzymać, i dziś dwa telegramy przedrukował z *Czasu*, a dwa z *N. Reformy*. Oczywiście, wszytkie te cztery depesze podał jako swoje własne.

**Galicyjski budżet szkolny.** Zaległości funduszów szkolnych okręgowych były od dawien da-

---

35)

# UARDA.

**Romans z dziejów starego Egiptu.**

Przez

**Jerzego Ebersa.**

(Ciąg dalszy).

W ósmym miesiącu pobytu jej u nas myszka umarła. Płakałem na równi z nią, i gdy tak nachylony nad drobnem ciałkiem, dałem wolny bieg łzom i myślałem sobie: O, już on teraz nie podniesie maleńkich paluszków ku tobie! — poczułem po raz pierwszy miękką rączkę kobiety na mojej twarzy. — Głaskała niby dziecko moję twardą brodę, a przytem spojrzała na mnie tak wdzięcznie, że mi się zdało, jakby mi Faraon dolny i górny Egipt naraz darował.

Gdyśmy myszkę pogrzebali, ona znów zasłabła, ale matka tak ją pielęgnowała, że przyszła do siebie. Żyłem z nią jak ojciec z dzieckiem. Ona była bardzo dobra, ale gdym się zbliżył do niej i chciałem się czulszym okazać, to spojrzała tylko na mnie, a demon siedzący w jej oczach odpędzał mię i zostawiałem ją samę.

Była coraz zdrowsza, silniejsza i piękniejsza; taka piękna, że ją trzymałem w ukryciu przed ludźmi i trawiła mię żądza zostania jej mężem. Co prawda dobrą gospodynią być ona nigdy nie mogła; paluszki jej były tak delikatne, że nie była w stanie nawet kozy wydoić. Robiła to za nią matka, równie jak wiele innych rzeczy.

Przez dzień siadywała w chacie i pracowała, gdyż była bardzo zręczna w robótkach kobiecych i dzierzgała koronki cieniuchne jak pajęczyna, które matka sprzedawała i kupowała jej za to pachnideł. Pachnidła i kwiatki bardzo lubiła; Uarda odziedziczyła to po niej.

Wieczorem, gdy przychodnie opuścili miasto umarłych, przechadzała się po dolinie, spoglądając często w księżyc, który bardzo lubiła.

Raz w zimie wracałem do domu. Ciemno już było i spodziewałem się ją zastać przed drzwiami. W tem, o jakie dwieście kroków za jaskinią bogini Hekt usłyszałem takie zawzięte ujadanie szakalów, iż pomyślałem sobie zaraz, że musiały napaść człowieka i przeczułem zaraz kogo, choć mi tego nikt nie powiedział i żadna kobieta krzyczeć nie mogła. Wściekły od trwogi wyrwałem kół do którego koza była przywiązana i głownię z ogniska, skoczyłem nieszczęśliwej na pomoc, rozpędziłem bestje a ją omdlałą przyniósłem do chaty. Matka pomogła mi przywrócić ją do życia. Gdyśmy sami zostali, rozpłakałem się jak dziecko z radości, żem ją uratował, a ona pozwoliła mi się całować i została moją żoną, w trzy lata od chwili gdy ją kupiłem.

Powiła mi dziewczynę, którą sama nazwała Uardą, gdyż wskazała na różę i na dziecko, a myśmy ją zrozumieli.

Niedługo potem umarła.

Tyś kapłan. a jednak ja mówię tobie, że gdybym nawet do Ozyrisa został powołany i między błogosławionych zaliczony został, to zapytałbym się, czy się tam spotkam z tą kobietą, a gdyby mi furtjan odpowiedział że nie, to prosiłbym go, żeby mię wepchnął między potępionych, byleby ją tam spotkać.

— I nie ma żadnego śladu jej pochodzenia? — zapytał lekarz.

Żołnierz ukrył twarz w rękach i łkając głośno, nie słyszał zapytania; ale paraschita rzekł:

— Musiało to być dziecko jakiegoś możnego człowieka, gdyż w sukni jej znaleźliśmy klejnot z drogim kamieniem i dziwnem jakiemś pismem. Ma on wartość wielką i żona chowa go dla małej.

II.

O świcie nazajutrz Nebzecht opuścił chatę paraschity.

Ze stanu chorej był zadowolniony i w głębokiem zamyśleniu szedł ku świątyni Hatasu, w zamiarze odwiedzenia przyjaciela swego Pentaura i napisania u niego owego dokumentu, który przyrzekł staremu paraschicie.

Już słońce wysoko się podniosło, gdy stanął przed świątynią. Spodziewał się usłyszeć poranny śpiew kapłanów, tymczasem cisza panowała zupełna. Gdy zapukał, zaspany odźwierny otworzył mu bramę.

Nebzecht zapytał się go o przełożonego świątyni.

— Umarł tej nocy! — jęknął zapytany.

— Co ty mówisz? — zawołał lekarz przerażony. — Kto umarł?

— Nasz stary Rui, dzielny człowiek!

Nebzecht odetchnął i zapytał się o Pentaura.

— Jesteś z domu Seti — rzekł odźwierny — i nie wiesz, że on złożony już z urzędu? Ojcowie święci nie chcieli wraz z nim urodzin Ra obchodzić. On teraz śpiewa sam sobie tam w górze, na strażnicy. Tam go znajdziesz.

Lekarz szybko pobiegł po schodach. Kilku kapłanów, spostrzegłszy go, złączyło się i poczęło śpiewać razem. On nie zwrócił na nich uwagi i zastał swego przyjaciela na górnym tarasie zajętego pisaniem.

Niebawem dowiedział się, co się stało i zawołał oburzony:

— Dla przemądrych panów z domu Seti jesteś za prawdomownym, a dla tutejszej hołoty za gorliwym i za czystym. Wiedziałem, że się tak stanie. Nam wtajemniczonym pozostaje tylko wybór między kłamstwem a milczeniem.

— Stary błąd! — zawołał Pentaur. — My wiemy, że bóstwo jest jedno, nazywamy je wszechjednią, albo Ra. Ale przez Ra rozumiemy

wna jedną z najsłabszych stron krajowego funduszu szkolnego i nieraz w naszej Izbie sejmowej stanowiły tak dla komisji budżetowej, jak dla plenum Izby twardy orzech do zgryzienia. Po długich usiłowaniach, rezolucjach, wezwaniach do rządu, ażeby organa administracyjne postępowały energiczniej przy ściąganiu tych należytości, udało się wreszcie orzech ten, że tak powiemy, nadpocząć. Oto z świeżych wykazów, jakie rząd przedłożył Wydziałowi krajowemu o stanie tych zaległości przekonać się można, że stałe zmniejszanie się ich nie doznało przerwy nawet w miesiącu kwietniu, tak niepomyślnym dla spłaty podatków i wszelkich dodatków. Ogólna suma zaległości funduszów szkolnych okr. zmniejszyła się do końca kwietnia b. r. o 50.163 zł. i wynosi obecnie 336.344 zł. Zaległość to znaczna jeszcze, ale wobec tej, która była przed laty dwoma, jest bardzo mała. Wobec tego stanu rzeczy, należy się spodziewać, że budżet szkolny doprowadzony będzie wkrótce do pożądanego ładu.

**Panny Bulewskie** siostry-koncertantki występowały w tych dniach w koncercie w Bukareszcie, gdzie doznały nader przychylnego przyjęcia od publiczności i krytyki. Przed koncertem miały audjencje u królowej, gorliwej miłośniczki sztuki i literatury.

**Z Tarnowa** otrzymujemy od naszego korespondenta dodatkowo mowę ks. biskupa Łobosa, mianą przy uczcie instalacyjnej na cześć duchowieństwa. Końcowy jej ustęp brzmi: „A gdy jednemu Bogu służymy i jednemu ołtarzowi, gdy jednoczy nas Najwyższy Arcykapłan, wplatam równocześnie w ten toast, przeznaczony na uczczenie tarnowskiego duchowieństwa — także przezacnych kapłanów i dygnitarzy dyecezji krakowskiej i przemyskiej. Toast ten wznoszę w ręce osiwiałych w służbie Bożej, a obecnych tu kapłanów-jubilatów. Spełniając w ten sposób tylko obowiązek czci, należnej osiwiałym w winnicy Pańskiej pracownikom, nie godzi mi się pominąć tutaj także dwóch przestrzenią oddalonych, ale duchem dzisiaj z pewnością wśród nas bawiących, I. M. księży-jubilatów infułata Hoppego i rektora Skwierczyńskiego, którym podczas pobytu mego w Przemyślu wiele zawdzięczałem i zawdzięczam. Jubilaci ci uważani są w kościele za ozdobę i koronę Biskupów. Niechże te ozdoby i korony biskupie żyją i przyświecają młodszym pracowitością i wonią życia bogobojnego! Kapituły i kler reprezentowanych tu dyecezyj vivant, vivant, vivant“!

**Z Krakowa** donoszą, że pies wściekły pokąsał tam temi dniami 8 osób, a między innemi dziecko państwa R. Owóż wczoraj p. R. wyjechał z swem dzieckiem do Paryża, do kliniki Pasteura. Z Warszawy zaś donoszą, że p. Walczyńska wróciła już z kliniki Pasteura ze swoim 8-letnim synkiem, który przeszedł całą kurację i jest już zdrów kompletnie. Przed trzema miesiącami pokąsał go mocno pies wściekły.

**Napadu obłąkania** dostał emerytowany porucznik Ignacy B. zamieszkały we Lwowie przy ulicy Źródlanej. W tym stanie wybiegł onegdaj z swego mieszkania i zaczął strzelać z rewolweru do przechodzących ulicą. Szczęściem nie ranił nikogo. Odwieziono go do Zakładu na Kulparkowie.

**Bank parcelacyjny.** Wczoraj zebrała się w gmachu sejmowym ankieta zwołana przez Wydział krajowy celem obradowania nad kwestją założenia banku parcelacyjnego, poruszoną przez towarzystwo wzajemnego kredytu w Bieczu. Ankieta składa się z członków Rady nadzorczej Banku krajowego pp. Bohdana, Gorayskiego, Jędrzejowicza, Kieszkowskiego, Męcińskiego, hr. Scipiona i doktora Żywickiego i dyrektora galic. banku kredytowego dr. Marchwickiego.

**Wydalania.** *Kurjer warszawski* ogłasza znowu następujący fakt w sprawie banicyjnej:

„Przed czterema tygodniami p. G. otrzymał ze Zgorzelic (Görlitz) telegram, iż brat jego, 10-letni chłopczyk, przebywający u krewnych w owem mieście stale zamieszkałych, mocno się rozchorował.

„Główny opiekun i jedyny brat p. G., pospiesza natychmiast do Zgorzelic i zastaje rzeczywiście małego Kazia w stanie groźnym dla życia, rozwinęło się bowiem silne zapalenie płuc. Kochający brat czuwa nad dzieckiem jak prawdziwa siostra miłosierdzia, a kiedy niebezpieczeństwo minęło, postanawia go zabrać z sobą do kraju. Lekarze jednak radzili przeczekać do dwóch tygodni, aby mały pacjent nabrał więcej sił do zniesienia dość długiej podróży. W trakcie tego oczekiwania p. G. otrzymał wezwanie do miejscowego urzędu policyjnego, gdzie mu kategorycznie oświadczono, aby w przeciągu 24 godzin Zgorzelice i w ogóle granice państwa niemieckiego opuścił. Rozkaz był nieodwołalny, na paszport zupełnie legalny uwagi nie zwrócono, lecz p. G. postanowił czekać gwałtu. Ten się istotnie spełnił, gdyż w dniu 10. b. m. zjawiło się dwóch żandarmów, którzy oświadczyli, że jeżeli p. G. nie uda się z nimi na dworzec kolejowy, będzie przemocą odstawiony. Wobec takiej „uprzejmości“ pan G., eskortowany do pociągu, zmuszony był odjechać.

„Jeden z żandarmów wsiadł do sąsiedniego wagonu i na każdej stacji wysiadając, miał ciągle p. G. na oku. Wydalony rozmyślnie zmienił kierunek podróży i zamiast jechać do Katowic, a następnie do Sosnowca, udał się na lewo przez Kępno do Ostrowa. I tu żandarm zgorzelicki zjawił się nieodstępnie.

„W Ostrowie p. G. najął dorożkę do Kalisza, sądząc, że teraz będzie koniec owej eskorcie. Tymczasem żandarm w drugiej dorożce dopędził p. G. w Skalmierzycach, na samej granicy pruskiej i czekał dopóki ten nie przejedzie rogatek, za któremi znajduje się już komora w Szczypiornie.“

**Dziwna opieszałość i niedbalstwo o własny interes.** W *N. Reformie* czytamy:

„Granica rumuńska jest zamknięta dla bydła rogatego według dotychczasowych przepisów celowych. Aby mieć jakie takie dochody z chowu postanowiono w Rumunji wysyłać za granicę do Austro-Węgier przynajmniej mięso wołowe konserwowane i rządy obu połów monarchji pozwoliły na to. A ponieważ to mięso miało być tylko pozornie sadzą zaczernione, a nie solone, więc groziło odbytowi bydła galicyjskiego. Z tego powodu postanowiły obe Towarzystwa rolnicze wysłać do ministerstwa petycje, a Tow. gal. we Lwowie miało się zająć jej ułożeniem i przysłać ją do poparcia Tow. rol. w Krakowie. W sprawie tej, którą uznano za ważną, a więc za nagłą zarazem, można było i należało posłać tę petycję przynajmniej w kwietniu, aby przez nią wpłynąć ewentualnie na układy obu gabinetów co do zamierzonego cła od towarów zagranicznych. Atoli według urzędowego sprawozdania z posiedzeń komitetu krakowskiego jeszcze dnia 4 maja nie było tej petycji, więc postanowiono ze względu na nagłość sprawy ponowić prośbę do komitetu galicyjskiego o nadesłanie tej petycji.

Zdawałoby się, że to pomogło. Jednak inaczej się stało, gdyż z takiegoż samego sprawozdania z d. 18 maja, a więc w dwa tygodnie później, dowiadujemy się, że petycja we Lwowie jeszcze nie napisana! i dlatego postanowiono napisać ją tutaj i wysłać.

Czy się to teraz na co przyda? Oczywiście, że wobec zmienionych stosunków cłowo-handlowych między monarchją a Rumunją jest to nietylko spóźnionem ale i zbytecznem, lecz takiego stanu rzeczy nikt nie mógł nawet przewidywać wtedy, kiedy owę petycję należało ułożyć i wysłać.“

Przez taką opieszałość, a w tym wypadku nawet niedbalstwo, skutkiem wyjątkowego a szczęśliwego zbiegu okoliczności nie stracono nic wprawdzie, ale złożono niezbity dowód, że w naszych obywatelsko-autonomicznych instytucjach gorzej się dzieje pod względem kancelaryjnym, niż w biurach rządowych za czasów największego szlendrjanu.

Podany tu wypadek nie jest jedynym, ale tylko jednym z wielu.

**Emigracja do Ameryki.** Według pogłosek notowanych w niektórych pismach emigracja do Ameryki z powiatu Rzeszowskiego miała w ostatnich czasach przybrać niezwykłe rozmiary. Według naszych informacyj alarmujące te pogłoski nie mają rzetelnej podstawy. Obecnie bowiem, jak co roku na wiosnę odbywa się w tamtych okolicach werbowanie robotników „Mazurów“ głównie do Rosji, gdzie brak robotnika i stąd to pochodzą owe tłumne emigracje, dające powód do rozmaitych pogłosek. Gdyby zresztą w tych wieściach o tak strasznych rozmiarach emigracji było cokolwiek prawdy, nie wątpimy, że czujne oko władzy nie dałoby tylu ludziom przejść mimo siebie bez pewnej kontroli i zbadałoby, jak to już w tylu wypadkach się stało, ażali są oni należycie zaopatrzeni w pieniądze na podróż i w pierwszy „fundus instructus“ i na nowym złoto obiecującym lądzie także potrzebny. Pokazałoby się niezawodnie, że ludzie ci opuszczają kraj rodzinny niemal o kiju, a wtenczas władze zatrzymałyby ich niezawodnie i jak to bywało, odstawiłyby szupasem do „miejsca przynależności“ mówiąc językiem naszej autonomicznej terminologji. A skoro nie ma ani śladu ażeby coś podobnego się działo, więc niezawodnie owe tłumne emigracje są to wędrówki letnie robotników do Rosji przeważnie — dozwolone a przynajmniej tolerowane przez władze państwowe.

---

co innego niż ludzie zmysłowi, gdyż dla nas wszechświat jest Bogiem, a w każdej jego części widzimy formę objawienia się najwyższej istoty, obok której nie ma nic ani w górze ani w głębi.

— To wszystko możesz powiedzieć mnie, równie jak ty wtajemniczonemu.

— Bo też nie wszystkim można o wszystkiem mówić; ja tym, którzy nie są zdolni objąć całości, ukazuję tylko jakąś jej cząstkę. A ty czyż wszystkim mówisz o twoich pracach?... A cóż, jakże tam stoi sprawa z sercem? czyś zbliżył się do celu?

Lekarz spoważniał naraz i rzekł:

— Może jutro będę już miał to, czego potrzebuję. Ale oto widzę paletę z czarną i czerwoną farbą, papyrus i trzcinę do pisania; czy mogę użyć tej karty?

— I owszem, ale opowiedz mi wprzód...

— Nie pytaj się o nic. Ty przedsięwzięcia mego nie pochwalisz i gotowiśmy się posprzeczać.

— Ja myślę — rzekł poeta kładąc rękę na ramieniu lekarza, że my sprzeczki lękać się nie powinniśmy. Spory nasze były dotąd kitem i rosą orzeźwiającą dla naszej przyjaźni.

— Dopóki chodziło o poglądy, a nie o czyny.

— Chcesz dostać serce ludzkie! — zawołał poeta. — Pomyśl co czynisz! Serce jest naczyniem żyjącej w nas cząstki duszy świata.

— Czy wiesz o tem dokładnie? — zawołał podrażniony lekarz. — Jeżeli tak, to złóż na to dowody! Czyś kiedy badał serce ludzkie? Czy uczynił to który z moich kolegów w zawodzie? Nawet serce zbrodniarza i jeńca uznają za nietykalne, a jeśli my nie wiedząc co począć, stoimy przy chorym i nasze lekarstwa równie często szkodzą, jak pomagają, to czyjaż w tem wina? Tych, którzy nas lekarzy zmuszają pracować tak, jak astronomowie, którym przez deski każą patrzeć na gwiazdy. W Heliopolis prosiłem wielkiego Irmę Rahotep, prawdziwie uczonego przełożonego naszego cechu, który mnie cenił, żeby mi pozwolił zbadać serce zmarłego ainu, ale on nie pozwolił, gdyż nawet dusze cnotliwych semitów Sechet wprowadza do gajów błogosławionych, a potem nastąpiły dawne wątpliwości: grzechem jest nawet zwierzęcia serce krajać, gdyż i u niego jest ono piastunem duszy, może jakiej biednej, skazanej duszy ludzkiej, która zanim wróci do Stwórcy, musi przejść dla oczyszczenia się przez ciała zwierzęce. Nie poprzestałem na tem i powiedziałem mu, że mój prapradziad Nebzecht, zanim napisał traktat „o sercu“, musiał ten organ wprzód zbadać. On odpowiedział mi, że to Bóstwo objawiło mu to co napisał, i dla tego dzieło jego między święte księgi Toth zostało zaliczone; dalej zapewnił mnie, że postara się o to, żebym mógł spokojnie pracować, że mam umysł niezwykły, że zatem może i mnie bogi nawiedzą objawieniem. Byłem wtedy młody, więc noce spędzałem na modlitwach, ale schudłem tylko, a umysł mój zamglił się zamiast rozjaśnić. Wtedy zabiłem potajemnie najprzód kurę, potem szczura, potem królika i rozkrawałem ich serca i śledziłem naczynia, które się z nich rozchodzą — i wiem dziś mało co więcej, niż przedtem, ale muszę dojść prawdy i mieć serce ludzkie.

— I na co się to przyda? — zapytał Pentaur — przecież nie spodziewasz się chyba, żebyś cielesnemi oczyma zbadał to co niewidzialne i nieskończone.

— Czy znasz traktat mego prapradziada?

— Trochę. Mówi on, że gdziekolwiek palec położyć, czy na głowie, czy na ręce, czy na żołądku, wszędzie trafi się na serce, gdyż naczynia z niego rozchodzą się po całem ciele, a ono stanowi ognisko środkowe tych naczyń. Następnie poucza, jak te naczynia między członki ciała są rozdzielone, i utrzymuje, że rozmaite stany umysłu, jak gniew, żal, wstręt a nawet użycie w mowie ludzkiej wyrazu serce, popierają jego twierdzenie.

— Tak stoi rzeczywiście w owym traktacie; mówiliśmy już o nim, i mojem zdaniem ma on rację o ile chodzi o krew i wrażenia zwierzęce; ale rozum nasz ma inną siedzibę — i to mówiąc lekarz uderzył się w szerokie choć niskie czoło. — Badałem setkami głowy straconych zbrodniarzy i żywym zwierzętom zdejmowałem czaszki. Ale pozwól, że napiszę coś zanim nam kto przeszkodzi.

Lekarz chwycił za trzcinę, dodał wody do czarnej farby, przyrządzonej z węgla papyrusowego, i pięknem hieratycznem pismem napisał kartkę dla paraschity, w której zeznaje, że mu nakazał wziąć serce ludzkie i oświadcza kategorycznie, iż w obec Ozyrisa i sędziów umarłych grzech paraschity bierze na siebie.

Gdy skończył, Pentaur wyciągnął rękę po kartkę, ale Nebzecht złożył ją we czworo, schował do kieszonki zawierającej amulet który mu matka, umierając zawiesiła na szyi, i rzekł:

— No, to i gotowe wszystko! Bądź zdrów Pentaurze.

Poeta zatrzymał przyjaciela, zaczął doń przemawiać gorąco i zaklinać, żeby zaniechał swego przedsięwzięcia; Nebzecht atoli był niewzruszony i tylko usiłował palce swoje wydobyć z rąk Pentaura, które go niby żelazne kleszcze trzymały.

Rozgrzany przedmiotem rozmowy poeta, nie myślał o tem, że może sprawić ból przyjacielowi, aż wreszcie doktór, po daremnem usiłowaniu wydobycia ręki z kleszczów, krzyknął:

— Połamiesz mi palce!

Uśmiech przebiegł po twarzy poety, puścił przyjaciela poczerwieniałe ręce i głaszcząc je niby matka rączki dziecięce, rzekł:

(C. d. n.)

**Dalszy spis datków** złożonych na pogorzelców miasta Liska w czasie od 7. do włącznie 21. maja 1886.

1. Wydział powiatowy w Stanisławowie 50 zł. — 2. Składki zebrane przez administrację *Czasu* 330 zł. 15 ct. — 3. Kasa oszczędności w Krakowie 150 zł. — 4. Karol br. Saamen wł. dóbr 20 zł. — 5. Ks. Paweł Nowak pleban w Dworcu 5 zł. — 6. Składki zebrane w administracji *Neues Wiener Tagblatt* 16 zł. — 7. Gmina Uherce $9^1/_2$ ct. — 8. Gmina Hoczew 80 ct. — 9. Chrześcianie w Dobromilu ze składek 14 zł. 22 ct. — 10. Komitet ratunkowy w Zborowie przez tamtejszą kasę zaliczkową 41 zł. 50 ct. — 11. Gmina Milik przez starostwo Nowy Sącz 2 zł. 31 ct. — 12. Gmina miasta Krosna 25 zł. — 13. Werner Josel propinator w Kulasznym 8 zł. — 14. Kronenfeldt Karol wł. dóbr Solina 10 zł. — 15. Gmina Bereźnica wyżna 6 zł. — 16. Obszar dworski Bereźnica wyżna 6 zł. — 17. Dom bankowy Rothschilda we Wiedniu 500 zł. — 18. Starostwo Turka ze składek 88 zł. 70 ct. — 19. Łac. parafjanie w Sułkowicach przez starostwo Myślenice 10 zł. — 20. Wydział powiatowy Złoczów 75 zł. — 21. Doktor Adolf Frendel prokurator w Złoczowie wygrane w karty 11 zł. — 22. Najprzewiel. ks. biskup Łukasz Solecki w Przemyślu 100 zł. — 23. Wiktor Tęczarowski rządzca w Rajskim 5 zł. — 24. Edm. Kraiński wł. dóbr 5 zł. — 25. Ferdynand Wydra wł. dóbr 5 zł. — 26. Kotarski Stanisław wł. dóbr 5 zł. — 27. Gr. kat. kapituła w Przemyślu 10 zł. — 28. Składki zebrane przez administrację *Dziennika polskiego* 29 zł. — 29. Gmina Poraz ze składek 5 zł. — 30. Hrabina Aleksandra Konarska 50 zł. — 31. Starostwo ze składek w Grybowie 15 zł. — 31. Gmina Tuchów i składki tamże 56 zł. — 33. Jan Wierzbicki wł. dóbr Ropienki 10 zł. — 34. Starostwo w Łańcucie ze składek 27 zł. 69 ct. — 35. Rada miejska w Przemyślu 100 zł. — 36. Składka zebrana przez p. burmistrza doktora Dworskiego 30 zł. — 37. Brzostek gmina z kasy miejskiej i ze składek 35 zł. — 38. Wydział powiatowy w Rohatynie 10 zł. — 39. Ks. Michał Ładyżyński z Bereski 1 zł. — 40. JW. Stanisław hr. Konarski z Dubiecka 25 zł. — 41. A. Löffel likwidator ze Lwowa 1 zł. — 42. L. Rożański z Zarzecza koło Jarosławia 1 zł. — 43. Eugenja Popławska 10 zł. — 44. Józef Klein respicjent straży skarbowej 1 zł. — 45. Wesołowski z Gołogór 2 zł. — 46. Starostwo w Złoczowie ze składek 57 zł. 50 ct. — 47. Emanuel książę Collatto 50 zł. — 48. Karolina z hr. Apponich księżna Collatto 25 złot. — 49. Hrabia Mniszech z Ulanowa 10 zł. — 50. Składki zebrane w administracji *Dziennika polskiego* 10 zł. — 51. Składki zebrane przez ks. Kunaszowskiego w Warężu 5 zł. — 52. Kazimierz Łęcki, właściciel dóbr Tworylne, 15 zł. — 53. Starostwo Śniatyn składki zebrane przez ks. Stańkowskiego 38 zł. 57 ct. — 54. Składki zebrane w administracji *Gazety lwowskiej* 5 zł. — 55. Szkoła żeńska w Przeworsku 3 zł. — 56. W. Niemitowicz z Brzeska 1 zł. — 57. Jadwiga Pragłowska 2 zł. — 58 Dr. Józef Zduń 10 zł. — 59. Włodzimierz Gniewosz z Potoka złotego 10 zł. — 60. Wydział powiatowy Zaleszczyki 25 zł. — 61. Baron Königswarter w Wiedniu 200 zł. — 62. Pollak v. Borkenau w Wiedniu 10 zł. — 63. R. Liebermann w Wiedniu 3 zł. — 64. Składka w łacińs. kościele w Bohorodczanach 20 zł. — 65. Rada powiatowa Jasło przez prezydjum namiestnictwa 50 zł. — 66. Starostwo w Dąbrowie ze składek 24 zł. 6 ct. — 67. Starostwo w Gródku ze składek 52 zł. — 68. Składki zebrane za pośrednictwem firmy Jakóba i Józefa Kohna w Wiedniu, mianowicie: Dr. Albert Rabel, adwokat w Wiedniu, 20 zł. — Przez Juljusza Kohna w Wiedniu 5 zł. — Anonim w Wiedniu 5 zł. — Adolf Reich w Wiedniu 10 zł. — Paweł Fischer w Wiedniu 2 zł. — Anonim w Wiedniu 3 zł. 60 ct. — L. Hahn z Bisenz 1 zł. — Bracia Guttman 100 zł. — Dom bankowy Ignacy de Ephrussi 100 zł. — Schenker et Comp. 50 zł. — M. et J. Mandel 20 zł. — Firma synów Torsch 50 zł. — Herm. Horowitz 20 zł. — F. Tigdor 20 zł. — Ed. Kautz 20 zł. — R. Auspitz et Comp. 20 zł. — Maurycy Witz z Pesztu 5 zł. — Guttman Józef 1 zł. — 88. J. S. z Wieliczki 1 zł. — 89. Dawid Günsberg, właściciel dóbr Chmiela, 10 zł. — 90. Josel Sieber, właśc. dóbr Skorodne, 10 zł. — 91. M. Mayer z Wiednia 5 zł. — 92. Składki zebrane w administracji *Dziennika polsk.* 66 zł. 50 c. — 93. Ks. J. Stopczyński, dyrektor szkoły benedykt. we Lwowie, 25 zł. 50 ct. — 94. Ks. Antoni Aliksiewicz w Chmieliskach ze składek 2 zł. — 95. Ks. Józef Nowak w Krystynopolu ze składek 5 zł. 29 ct. — 96. Administracja *Dzienn. polskiego* ze składek 6 zł. — 97. C. N. T. w Berehach wygrane w preferansa 1 zł. 54 ct. — 98. Emil Piskorz, kupiec w Przemyślu, 5 zł. — 99. Administracja *Gazety narodowej* ze składek 34 zł. — 100. Ks. kanonik Praszałowicz ze składek w kościele w Lisku 18 zł. — 101. Magistrat Białej ze składek 100 zł. — 102. Gmina Wetlina 7 zł. — 103. Ludwik Wohner, dzierż. dóbr w Wetlinie, 4 zł. — 104. Ze składek w Podhajcach 48 zł. 10 ct. — 105. Starostwo Horodenka od p. Wielowiejskiego 5 zł. 106. Dr. Józef Tomanek ze Lwowa wł. dóbr. 20 zł. — 107. J. Lippey ze Starego Sącza 2 zł. — 108. N. N. z Wełdzirza 1 zł. — 109. Składka w cerkwi w Lisku 1 zł. 14 ct. — 110. Za zakupiony mundur dla woźnego z ofiarowanych pogorzelcom rzeczy 1 zł. 50 ct. — 111. Wiktorja Golachowska nauczycielka z Liska 1 zł. — 112. Jan Barna 40 ct. — 113. Leopold Dallej geometra 2 zł. — 114. Wincenty Popiel geometra 2 zł. — 115. Ks. Henryk Polański z Teleśnicy 1 zł. — 116. Za sprzedane pastewne buraki niezdatne dla pogorzelców 1 zł. — 117. C. k. Starostwo Chrzanów ze składek 33 zł. — 118. Starostwo Skałat ze składek w c. k. urzędzie pocztowym w Podwołoczyskach 27 zł. 12 ct. - 119. Gmina Serednica ze składek 10 zł. — 120. Towarzystwo kasynowe w Podhajcach dochód z koncertu 44 zł — 121. Składka rz. k. parafian w Łętowni pow. Myślenice 10 zł. 65 ct. — 122. Kopalnia nafty Józefa Wiktora z Wańkowy 10 zł. — 123. Składka w gminie Teleśnicy oszwarowej 9 zł. 10 ct. — 124. Składka w gminie Serednie wielkie 10 zł. — 125. Berta Spira z Łukowego 15 zł. — 126. Składka w gminie Zahoczewie 3 zł. 94 ct. — 127. Hr. Michał Plater dalszy datek do poprzednich 100 zł. — 128. Komitet ratunkowy w Stryju zwraca wysłane z Liska składki 88 zł. 80 ct. — 129. Ks. arcybiskup Sewery̆n Morawski ze Lwowa 100 zł. — 130. Administracja *Dziennika Polskiego* ze składek 34 zł. 50 ct. — 131. Administracja *Gazety Narodowej* ze składek 134 zł. 51 ct. — 132. Maurycy Lazarus i Sam. Horowitz wł. dóbr. Czarny 25 zł. — 133. Składka gr. k. parafian w Lutowiskach 10 zł. — 134. Walerja Polman z Terki 2 zł. — 135. Piotr Tarnawski z Kozłówki 10 zł. — 136. Emil Leszczyński z Przemyśla 5 zł. — 137. Ks. Jan Jakiel proboszcz w Osieku 5 zł. — 138. Ks. Studziński z Przeworska przez ks. Praszałowicza 29 zł, 50 ct. — 139. Dr. Erazm Łobaczewski adw. i wł. dóbr. 50 zł. — 140. Wydział powiatawy w Rawie 50 zł. — 141. Urzędnicy c. k. gal. Dyrekcji dóbr państwowych 26 zł. 20 ct. — 142. Mieszkańcy miasta Brodów dochód z koncertu, teatru amatorskiego i składek 196 zł. 7 ct. — 143. Składka w gminie Tarnowa górna 3 zł. 52 ct. — 144. Rada powiatowa Bóbrka 25 zł. — 145. Hipolit Czaykowski wł. dóbr 10 ct. — 146. Jan Czaykowski 10 zł. — 147. Starostwo Wadowice, dochód z koncertu 76 zł. — 148. Rada powiat. Stanisławów 200 zł.

**Burzliwa scena** odegrała się w sali sądowej w Brescia, gdzie rozstrzygany był proces przeciw 12 tu osławionym członkom *Comorra non Travagliato.* Wszyscy oskarżeni oprócz świadka koronnego, Róży Bonalda, skazani zostali na 25 lat galer. Gdy odczytano wyrok, skazani usiłowali pomimo krępujących ich kajdan rzucić się na zdrajczynię. Karabinierzy przemocą powstrzymywali więźniów, przyczem podczas bójki wystrzelił jeden z karabinów. Wystrzał wywołał niesłychaną panikę śród obecnej na sprawie publiczności; wszyscy rzucili się, krzycząc ku drzwiom, znaczna liczba osób poniosła cięższe lub lżejsze obrażenia. Nazajutrz eksplodowała w przedsionku gmachu sądowego bomba, nie przyczyniwszy wszakże żadnej szkody. Różę Bonalda zaś znaleziono zasztyletowaną w znanej jaskini łotrów.

**Pieszy turysta.** Przed trzema laty wzbudził ogólne zajęcie publiczności pan Feliks Mikułowski, Lwowianin, ukończony prawnik, który zaniechał za-

## Mały Fejleton.

### Feljeton rolniczy.

Jedno z najbardziej względnych i jak gutapercha elastycznych pojęć, zamyka się w wyrazie „nieużytki". Najbardziej jałowy piasek, na którym zwyczajna uprawa żyta, lub tatarki nie opłaca kosztów, a inne rośliny zgoła już rodzić się nie chcą, stać się może pod ręką inteligentnego gospodarza gruntem wcale urodzajnym, przy niewielkim nawet stosunkowo koszcie. Podobnie obszary bagien torfowych, lubo czasem noszące zbyt pochlebne miano „łąki" lub „pastwiska", a w rzeczywistości, przy dotychczasowym swym stanie zasługujące rzetelnie na nazwę nieużytków, doprowadzić można łatwo do znacznego stopnia produkcyjnej siły. Ponieważ zaś zdarza się najczęściej, że obok łanów piaszczystych leżą właśnie takie torfowiska, przeto melioracyjna praca w obu tych kierunkach staje się sama przez się ułatwiona, gdyż polega ona poprostu na poprawianiu piasku torfem i wzajemnie torfu piaskiem.

Jak świetne rezultaty ta prosta metoda wydaje, dowodzi t. zw. uprawa „groblowa", zastosowana przez p. Rimpau w Kumrau, w Saksonji pruskiej. Polega ona na poprzecinaniu całej przestrzeni torfowiska rowami, z których wydobyta torfiasta ziemia rozrzuca się i równa dokładnie po obu stronach, tworząc pomiędzy rowami wyniosłe, szerokie groble, mające równą powierzchnię. Rowy te wybierają się tak głęboko, że nietylko torf, ale i znajdujący się pod nim piasek zostaje z rowu wyrzucony i w równej warstwie na grobli rozpostarty. Warstwa ta piasku, zasilona odpowiednim nawozem, przeważnie mineralnym, dla uniknięcia zbytecznego spulchnienia na skutek fermentacji gnoju, stanowi właściwą ziemię orną, która przy uprawie pozostaje nienaruszoną — i to jest główną tej metody cechą; warstwa ta piasku utłacza ciężarem swym gębczastą ziemię torfiastą i nie dopuszcza wydobycia się na powierzchnię chwastów kiełkujących w warstwie torfu oraz chroni korzonki uprawnianych roślin od wymarznięcia.

W okolicach Messeburga, p. Jäckel, właściciel dóbr Neuhausen, zaprowadził podobne gospodarstwo, uprawiwszy podaną wyżej metodą około 1700 morgów magdeburskich torfowiska i użyźniwszy znów taki sam obszar piaszczystych, pagórkowatych gruntów za pomocą torfu. Na tych piaskach rodzi się dziś wybornie żyto, mianowicie odmiana zwana żytem hiszpańskiem, wydając dorodne i ciężkie ziarno, oraz przewyższającą wzrost człowieka słomę. Wprawdzie, bezpośrednie użycie torfu na piaszczyste i nigdy przedtem nie gnojone pole, w pierwszym tylko roku zadawalniające wydało rezultaty, nie wywierając widocznego wpływu na następne plony. Zamiast więc wożenia torfu wprost na rolę, użyto go do robienia kompostów, bądź w kupach, mięszając go z nawozem stajennym, bądź w stajniach i oborach, ścieląc nim obficie, to jest tak, aby zdołał zaabsorbować wszystką gnojówkę. Użyty w tym celu miał torfowy powinien jednak być zupełnie suchy.

Główną przeszkodą, tamującą stosowanie torfu przy użyźnianiu roli, a zwłaszcza piaszczystej, jest znaczny stosunkowo koszt transportu miału torfowego na pola; gdyż wiadomo, iż ten ostatni wówczas tylko działa skutecznie, gdy użytym jest w znaczniejszych ilościach. Przeszkoda ta nie jest wszakże tak trudną do usunięcia, w obec doskonalących się coraz bardziej systemów kolejek żelaznych przenośnych; lubo zaś nakład na ich zakupienie może się pozornie wydawać zbyt wielkim, to jednak wróci się on z pewnością już po kilku latach, w zwiększonej produkcji gruntów.

Jeśli użycie torfu w celach sterkoryzacyjnych nie jest bynajmniej nowością, a tylko — w obec zbyt małego rozpowszechnienia u nas tej metody — na częste przypomnienie zasługuje, to przeciwnie, zastosowanie jako środka nawozowego, związków chemicznych żelaza, a nawet metalu tego w stanie czystym, jest bez zaprzeczenia, dla nas przynajmniej, nowością.

Środek ten nie stosuje się wprawdzie do uprawy zbóż, lecz tylko służy do spotęgowania wegetacji drzew owocowych, a mianowicie do pobudzenia silniejszego rozwoju owoców. Według amerykańskich dzienników, pewien ogrodnik tamtejszy prowadził nawet w tym względzie ścisłe porównawcze doświadczenia, z których się przekonał, iż żelazo stanowi bardzo skuteczny nawóz, szczególniej pod grusze. Drzewa rodzące mało i wydające owoc drobny, popękany i cierpki, po podsypaniu pod korzeń opiłek żelaznych, okryły się pięknym owocem. Stwierdzono także, iż francuscy ogrodnicy posiłkują się również związkami żelaza, mianowicie t. zw. koperwasem, czyli siarczanem żelaza, w słabym roztworze wodnym (1 gram na litr wody), którym podlewają korzenie a nawet skrapiają liście.

Bardziej wszakże ogólne znaczenie mają próby zastąpienia gipsu przy konserwowaniu nawozu w stajniach, oborach, a zwłaszcza w owczarniach, kainitem. Tego środka chwycił się jeden z gospodarzy w Meklemburgji, w celu zapobieżenia tworzeniu się pleśni w gnoju owczym. Pomimo, iż kainit użytym był przy tej próbie w niewielkiej ilości, skutek odpowiedział zupełnie oczekiwaniom. Od grudnia do kwietnia rozsypano 20 centnarów kainitu w owczarni, gdzie stało 100 owiec i do której nadto wynoszono mierzwę od 6 koni ze stajni. Ponieważ kainit chciwie przyciąga wilgoć z powietrza, o ile jej nie znachodzi w mierzwie, przeto łatwo pojąć, iż wskutek tego utrzymując nawóz owczy w wilgotnym stanie, zapobiega t. zw. przepalaniu się go, czyli butwieniu i tworzeniu się pleśni. Wyższość kainitu nad gipsem wypływa nadto z tej okoliczności, iż pierwszy zawiera, jak wiadomo, w składzie swoim potaż, gdy drugi działa na użyźnienie roli jedynie pośrednio.

Już to kainit ostatniemi czasy coraz większe zyskuje uznanie i wśród nawozów mineralnych pierwszorzędne miejsce zajmować zaczyna. Zbyt mało jednak przeprowadzono dotychczas ścisłych prób i doświadczeń porównawczych z tym, bądź co bądź, szacownym związkiem chemicznym, by na ich podstawie dokładne o wielostronnem działaniu jego w różnych wypadkach wyrobić sobie można przekonanie.

Mniej jeszcze stanowczą opinję wydać można o ciekawej roślinie, rosnącej w Japonji i zwanej tam Kudżuko albo Kuza, a która pod naukową nazwą *Pueraria Thun bergiana*, zalecana jest dziś do uprawy w Europie. Jest to roślina strączkowa, wijąca się. Korzenie jej obfitują w krochmal, liście służą na paszę dla bydła, a łodygi dają mocne i

miaru wdrapywania się mozolnego na szczeble karjery prawniczej, a poszedł w świat szeroki i to pieszo. Odziedziczył on po krewnym niewielki fundusz, ale odbywając wędrówkę po Europie tanim kosztem, spotrzebowuje tylko procenty od kapitału, który leży w nienaruszonym depozycie. Pieszy turysta zwiedził od tego czasu pieszo, wózkiem albo statkiem — koleji bowiem omija z zasady, — prawie całą Europę. Począwszy od Królestwa przeszedł przez Niemcy, Francję, Szwajcarję, Austrję, Węgry, Bułgarję, Serbję, znaczną część półwyspu bałkańskiego, przeszedł go w szerz napowrót, Adrjatykiem dostał się do Włoch, obszedł je całe i przez południową Francję dostał się za Pireneje. Tutaj znalazł obecnie jakiegoś towarzysza Francuza, z którym wyprawił się do Afryki. Sam donosi o tem z Algieru krewnym swoim mieszkającym w Warszawie. P. Mikułowski liczy obecnie lat 34 — jest więc w sile męskiego wieku. Swego czasu obiecał robić notatki z podróży — dotychczas jednak żadnej pracy nie ogłosił drukiem.

**Z Żydaczowa** nam donoszą, że p. Michał Czajkowski, świeżo wybrany prezes Rady powiatowej żydaczowskiej rozpoczął swą działalność od tego, że ofiarował 5.000 złotych bezprocentowej pożyczki na ułatwienie wyratowania włościan zadłużonych w Banku włościańskim.

Zapisując piękny ten czyn, dodać musimy, że jest to ten sam zacny obywatel, na którego niedawno w tak brzydki sposób napadł *Kurjer lwowski*. To daje miarę sumienności publicystycznej tego pisma.

**Kobiety i barwy.** Według zdania, wygłoszonego ongi przez Honorjusza Balzaca, każda kobieta dobiera sobie barwy analogiczne z charakterem lub umysłem swoim.

Kobiety, mające upodobanie do sukien barwy pomarańczowej, amarantowej, granatowej, żółtej lub jasnozielonej — twierdzi znakomity autor — będą niewątpliwie usposobienia kłótliwego. Nie należy ufać tym, które lubią barwę fiołkową, a mniej jeszcze takim, które noszą jasne kapelusze; kobiet, ubierających się czarno, należy unikać. Barwę tę słusznie kabalistyczną nazwano: ten tylko stroi się w czarną krepę i w czarne błyskotki, kto się chętnie poddaje najbardziej ponurym myślom. Barwa biała jest barwą charakterów niestałych; kobiety, ubierające się biało, są prawie wszystkie kokietkami. Barwę różowę wybierają kobiety, liczące lat 25 i więcej. Młode dziewczęta — nie starsze nad 15 wiosen — bardzo rzadko lubią tę barwę; wolą one barwę ciemniejszą dlatego jedynie, że nie mają jeszcze wyrobionego smaku. oraz dlatego, że młodzież z powodu braku zastanowienia i doświadczenia widzi zawsze świat w fałszywem świetle. W ogóle kobiety przenoszące barwę różową nad inne są prawie wszystkie wesołe, sprytne, bardzo miłe, zadowolnione z życia, uprzejme w obejściu i nie posiadają cienia przykrego humoru, który tak niemile uderza u kobiet ubierających się ciemno.

Barwa błękitna jest barwą kobiety „pięknej", błękit lubi każdy wiek i każdemu wiekowi jest on do twarzy. Kobiety, noszące z upodobaniem tę barwę, bywają po większej części łagodne i zamyślone. Barwa perłowa jest barwą tych samych natur, gdy są smutne lub nieszczęśliwe. W dniach szczęścia ubieramy się różowo i niebiesko, na czasy smutne wybieramy barwę szarą. Przypada ona także do gustu duszom cierpiącym, kiedy wesołe, jasne barwy straciły dla nich urok, a mającym usposobienie łagodne i twarz zbyt świeżą, aby się od stóp do głów w czerń przybrać. Barwa szara jest barwą przejściową, zbliża się już do pocieszającego błękitu. — Barwę liljową noszą kobiety które niegdyś były pięknemi lub zawsze niemi zostają. Jestto emerytura kobiet, usuwających się z widowni świata. Matka powinna przywdziać kapelusz barwy liljowej w dniu ślubu swej córki, a kobieta czterdziestoletnia oddając wizyty.

**Powrót do klasycyzmu.** Wielki świat Londynu nie zadawalnia się już kultem sportu; wyścigi Derby, Four-in-hand, gra w piłkę w Unionklubie i inne podobne zabawy, mocno natężające „ducha" już nie zadawalniają dzieci Albionu, tak skłonnych do splinu.

Zblazowane towarzystwo wynalazło sobie inną zabawę. Klasycyzm—Hellada! oto nowe hasło rozrywki. Przoduje w tym względzie, jak we wszystkich podobnych sprawach książę Walji, który jest zapalonym wielbicielem Aischylosa, Sofoklesa i Eurypidesa, a od czasu do czasu i biednego starego Homera — dla kompletu. A więc „bawmy się klasycznie" — woła cała warstwa wyższych „dziesięciu tysięcy" i bawi się po południu przy Five-o'clock-tea urywkami utworów Sofoklesa i innych tragików, przedstawianemi przez piękne córy Anglji w klasycznych draperjach helleńskich. Całe towarzystwo oszalało niemal na tym punkcie, z wielką szkodą dla farsy francuskiej z Palais-Royal. Helena i Parys z góry Ida, za czasów Offenbacha, były przynajmniej tem, co przedstawiały: były świadomą parodją. Atoli Priamowie i Hekuby, Heleny i Oenony, para z Mykeny i inni bohaterowie „starych Greków" przedstawiani przez znudzonych Anglików z całym patosem — są zdaje się większą parodją jak wszystkie kreacje ojca Jakóba.

**Roztropny buldog.** Wiedeńskie koła akademickie zajęte są obecnie wypadkiem jednego z burszów, w którymto wypadku pies okazał się zbawcą swego pana.

Studiosus juris F. wracał pewnej nocy w początku maja po dłuższem jak zwykle knajpowaniu do domu. Pojęcie prawego i lewego było w nim nieco zatarte, wszelako w towarzystwie wiernego swego „Caro" znalazł jakoś drogę do domu. Doszedł szczęśliwie aż do rogu ulicy, przy której mieszkał. Tutaj jednak zdradziecki przypadek sprawił, że studiosus upadł jak długi, a mniemając się na swem posłaniu, nie powstał już więcej. — Caro nie pił nic i zdawał się pojmować, że w odległej ulicy miasta może pan jego być bezpieczny; z drugiej wszakże strony uczuwał, że zimny deszcz ze śniegiem mógł zarówno jemu jak i panu zaszkodzić. — Pogalopował więc do bramy.

Zastawszy drzwi zamknięte, począł szczekać ze wszystkich sił; ale to nic nie pomogło. Wziął się więc na sposób. Wiedział on, że pan jego często późno w noc — nie mogąc się dopukać do stróża — podłaził do jego okienka i bił w szybę. Caro więc skoczył do szyby i rozbił ją. To zbudziło stróża. Otworzył on bramę, ale nie widząc nigdzie spóźnionego lokatora, począł się dalej rozglądać i zobaczył na rogu dwie postacie, czerniejące na śniegu. Podbiegł przeto, a znalazłszy śpiącego studenta niemal skostniałym, począł go termosić. W ten sposób zbudził go i jako dobrego znajomego, któremu nieraz pomagał wchodzić na schody, odprowadził go do mieszkania.

Obok szedł Caro, wywijając ogonem, chociaż kulał i ślady swe znaczył krwią. Skacząc do okna, z mniejszem jak jego pan uczynił to powodzeniem, bo skaleczył sobie łapę. — Rana jego wkrótce się zagoiła, a ponieważ wybawił swego pana od gorszych skutków tej nocnej przygody, otrzymał w kołach knajpiarskich zaszczytne odznaczenie: przepaskę o barwach studenckich.

**Na rozkaz Papieża Leona XIII.** W razie śmierci lub wydalenia się którego z męskich sopranistów, śpiewających w kaplicy Sykstyńskiej, władze kościelne nie mają ich zastępować nowymi śpiewakami. Partje sopranowe i altowe wykonywać będą wprzyszłości chłopcy i odpowiednio wykształcone śpiewaczki. Słynny chór zniknie tedy wkrótce.

**Krynica** 20 maja. Daleko nam jeszcze trochę, do wielkiego gwaru pełnego sezonu kąpielowego, a przecież ruch z dniem każdym wzrasta w przybranej w szaty świąteczne Krynicy. Zaczynają się już powoli ściągać pierwsi goście kąpielowi. Pierwszym w sam dzień otwarcia zakładu t. j. dnia 15 b. m. przybyłym był gość płci żeńskiej. — Będzie to może dobrym prognostykiem na przyszłość -- chociaż inni twierdzą; że nie płeć, ale wyznanie odgrywa tu rolę — a bracia izraelici, przynoszą szczęście. Nie chcemy rozstrzygać, co jest prawdziwe; natomiast powiemy po cichutku, że jeżeli pierwszy gość, ma być prognostykiem przyszłości sezonu, to spodziewać się możemy napływu większego, pięknych kobiet... A to przecież coś znaczy!... Będziemy zatem mieli „sezon piękności".

O ile wiemy, zapowiedziało już kilka rodzin swoje przybycie do Krynicy, a między tymi rodziny Stadnickich, Lubieńskich, Mazaraków itd. Daj Boże, abyśmy się wszyscy znaleźli u naszych wód — zostawiając wody obce dla obcych.

Lekarze ordynujący zaczynają także już namioty swe rozbijać. Dr. Ebers i dr. Skórczewski są już od kilku dni na miejscu. Dr. Ebers razem z budowniczym p. Holzmülerem, kieruje energicznie przebudową zakładu hydropatycznego, który też w kilku dniach będzie otwarty. Otoczenie zakładu hydropatycznego ulega z każdym dniem znacznej zmianie na lepsze.

W zeszłą niedzielę w samo południe powołano straż ogniową ochotniczą znienacka fałszywym alarmem do ognia... oczywiście na próbę. Na pochwałę straży powiedzieć musimy, że w dziesięciu minutach była już na miejscu mniemanego pożaru z sikawką i przyborami z puszczoną już w ruch sikawką. Przy tej sposobności podnosimy jeszcze raz tutaj konieczną potrzebę zbudowania strażnicy dla straży pożarnej i ustanowienia przynajmniej czterech płatnych strażaków, w celu utrzymywania ciągłej straży na strażnicy. Nie są to koszta zbyt wysokie, a konieczne. Należałoby również koniecznie zmienić statut straży ogniowej ochotniczej, bo jestto może jedyny w swoim rodzaju statut w Galicji, z którego nauczyć się można, jak statutów układać nie należy. *(Krynica.)*

**Śmiały welocypedysta,** Tomasz Stefens, który na bicyklu przedsięwziął podróż naokoło świata, doniósł jednemu z przyjaciół swoich, że opuścił Teheran, aby przez Azję środkową udać się do Syberji, gdzie zamierza zwiedzić Tomsk i Irkuck. — Stamtąd Stefens podąży przez Mongolię do Pekinu i spodziewa się być najdalej w październiku w Yokohamie. Stan zdrowia podróżnika świetny.

**Znaczny zapis.** Niejakiś p. Paweł von Ritter, jak donoszą z Berlina, zapisał na rzecz uniwersytetu w Jenie 300.000 m. w celu rozszerzenia zakresu badań zoologicznych, według teorji Darwina. Rozporządzać funduszem będzie stale profesor zoologji w Jenie, a więc jak obecnie, Häckel.

**Słynny zamek** króla bawarskiego, zbudowany w stylu Ludwika XIV na wyspie w Chiemsee, nabyć ma — według doniesienia z Monachjum — cesarz austrjacki Fraciszek Józef.

Zamek ten, jak wiadomo, został niedawno ukończony, a budowa jego pochłonęła olbrzymie sumy i nadto obciążyła pustą zawsze kasę bawarskiego monarchy znacznemi, dotąd niespłaconemi długami.

**Budowa kanału Panamskiego** coraz nowe pochłania ofiary. Obecnie dochodzi z drugiej półkuli wieść o śmierci inżyniera i technicznego kierownika robót, p. Leona Boyer. Zmarły, przed kilku tygodniami dopiero mianowany został dyrektorem, i liczył 36 lat.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 24 maja.

(*Z.*) W Paryżu i w Berlinie rozwiązują się niektóre spółki kontrminowe, bo uważają, że sytuacja dzisiejsza, na polu politycznem na razie dość spokojna, a na polu finansowem na razie dość pomyślna, nie nadaje się do prowadzenia z pożytkiem gry na zniżkę. Chcąc dalej iść kontrminą trzeba byłoby angażować wiele dla ewentualnego zdobycia zysków bardzo małych. Więc się rzecz nie opłaci. Jedynie jeszcze na polu papierów kolejowych może kontrmina liczyć na pewne powodzenie, bo z jednej strony przesilenie rolnicze i przemysłowe, z drugiej zaś coraz silniejsze starcia cłowe między mocarstwami każą przewidywać, iż dla przedsiębiorstw kolejowych skończyły się już piękne dnie Aranjuezu i że muszą one albo degradować coraz bardziej, tracąc olbrzymie miljony; albo też zwrócić się do reformy ruchu osób i taryfy dla przewozu podróżnych.

Rozmawiałem z wielu fachowcami. Otóż są oni tego zdania, że upadek walorów kolejowych, jakkolwiek boleśnie dotyka niejednego akcjonarjusza, przynieść jednak może w rezultacie pożytek ogółowi przez to, że dyrekcje kolejowe widząc ruinę dla swych przedsiębiorstw, wezmą się do rozważenia planu o porcie kolejowem (podobnem do porta od listów) i będą szukały w tej reformie ratunku dla siebie.

A w samej rzeczy owa reforma może przynieść pewien ratunek. Dzisiaj dochody z transportu towarów mają się do dochodów z transportu osób średnio jak 6 do 1. Kiedy jednak dochód z transportu towarów stale upada, wskutek ekonomicznego przesilenia; to należy pomyśleć o powiększeniu dochodu z transportu osób, a więc taryfę dla osób zrównać z taryfą dla towarów. Niech za przewóz człowieka każą sobie koleje płacić tyle lub mało co więcej co za prze-

---

trwałe włókno, zdatne na tkaniny i wyroby powroźnicze. Uprawa jej ma wiele podobieństwa do uprawy chmielu. Roślina ta wymaga suchego i ciepłego gruntu, a jeśli tylko próby przyswojenia jej klimatowi Europy pomyślnym uwieńczone będą skutkiem, to będzie ona szacownym dla rolnictwa nabytkiem ze względu na wielostronną użyteczność swoję.

Zaaklimatyzowanie rośliny tak, by nie straciła ona pierwotnych przymiotów swoich, nie zawsze się atoli udaje. Dowodem szacowny *Eucaliptus globulus*, który takie usługi oddaje miejscowościom bagnistym i malarycznym, lecz, niestety, tylko na południu Europy rosnąć może.

Jeżeli jednak nie możemy hodować gajów eucaliptusowych, jak w rzymskiej Kampanji, lub nad brzegami genueńskiej zatoki, to zastąpić je możemy w znacznej mierze uprawą „jesionu amerykańskiego", który również dzielnie wpływa na osuszenie gruntów bagnistych i poprawienie sanitarnych warunków okolic dotkniętych malarją. Sposób uprawy nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Sadzonki należy wysadzać w połowie maja, gdyż wówczas ziemia jest już ogrzana i wskutek tego drzewka rosną szybko. Odległość pomiędzy rzędami i sadzonkami na rzędach, wynosić powinna około półtora metra. Z miejsc zalanych wodą, trzeba ją najprzód spuścić, a gdy obeschną nieco, dosadzić w miesiącu czerwcu. Po wysadzeniu, jesion ten znosi najdoskonalej zalanie wodą, która nawet bardzo sprzyja jego wzrostowi. Hodowany w gospodarstwie niskopiennem, w kolei krótkiej, na drzewo porządkowe, może zapewnić znaczny dochód stały. W Danji, gdzie już od lat kilkunastu zajmują się jego uprawą, dochodzi w wieku 8 lat — około 30 do 40 stóp wysokości, przy grubości 6 do 7 cali. H. Brandt, w *Norddeutscher Landwirth* podaje szczegółowe sprawozdanie z uprawy jesionu amerykańskiego na półwyspie Jutlandzkim. Dotychczas jednak jest ona jeszcze bardzo mało rozpowszechniona, a przeto zachodzi znaczna trudność w dostaniu sadzonek; trzeba je sprowadzać z Niemiec, gdzie podobno sprzedają je niedrogo, bo po 3 feniki za sztukę; wyhodowywanie zaś z nasienia na miejscu, wymagałoby zbyt wiele czasu i zachodu.

wóz towaru tej samej wagi, a rezultat będzie ten, że ruch osób wzmoże się dziesięćkrotnie i że dochód z przewozu ludzi powiększy się do tego stopnia, iż pokryje niedobory dzisiejsze z przewozu towarów.

Nim jednak koleje wejdą na drogę tej reformy, tymczasem gra na zniżkę walorów kolejowych może pewien zysk przynosić; a więc kontrmina na tem polu jest usprawiedliwiona. Nie jest zaś na polu rent i papierów bankowych w ogóle.

Dla tego to niektóre kontrminowe spółki rozwiązały się w Paryżu i Berlinie, a rozwiązując się, musiały zakupić sporo towaru na pokrycie swych zobowiązań. Wskutek tego węgierska renta złota podskoczyła o $1/2$ %, austrjacka złota o $1/4$ %, inne także poszły w górę i pociągnęły za sobą wielo akcyj bankowych. Papierowa renta węgierska, która staje się z każdym dniem coraz więcej ulubionym papierem drobnych kapitalistów, bo przy całej pewności daje przeszło 5 procent, podskoczyła także. Dzisiaj stoi ona 95 złr. 10 ct. Ale jeżeli spokój polityczny potrwa przez całe lato, co do pewnego stopnia przewidywać można, to ku jesieni może bardzo łatwo renta ta dojść do 97 złr. i przeto swym posiadaczom dać w tym roku dwa procenty w kapitale a przeszło 5 % w kuponie.

## Telegramy „Przeglądu“.

**Wiedeń** 25 maja. Posiedzenie Izby posłów. Wniosek Heilsberga, aby poddać odpowiedź hr. Taaffego pod dyskusją odrzucono 138 głosami przeciwko 103. Tomaszczuk i Heilsberg imieniem swych towarzyszy oznajmiają, że nie mają zaufania do teraźniejszej komisji dla długów państwowych, skutkiem czego uchylają się od wyboru uzupełniającego jednego członka. — Na wniosek Hohenwarta usunięto ten wybór z porządku dziennego. Minister skarbu odpowiada na interpelacją Weitlofa co do traktowania należytości przy symulowanych hipotekach. Wskazując na praktykę władz udowadnia minister, że one postępują zupełnie zgodnie z przepisami. Na interpelacją Poscha co do wyrównania podatku gruntowego odpowiada minister, że rząd wkrótce wniesie stosowne przedłożenie. Następnie przemawiają dwaj wybrani mówcy generalni Exner i Biliński w sprawie ustawy o zabezpieczeniu robotników. Kopp i towarzysze postawili wniosek, aby paragraf projektu do ustawy o urządzeniu namiestnictw w Pradze i we Lwowie zmieniono następująco: W namiestnictwach wiedeńskiem, pragskiem i lwowskiem będzie otwarta posada wiceprezydenta w IV. klasie rangi, a oprócz tego w namiestnictwach pragskiem i lwowskiem posada radzcy dworu w V klasie rangi. Wiceprezydent ma pobierać rocznie 1.000 złr. służbowego dodatku.

**Berlin** 26 maja. Posiedzenie Sejmu. Sejm przyjął przedłożenie o budowie kanału z Dortmundu do portów Emskich i od środkowej Odry do Górnej Spreji pod Berlinem, na co przedłożenie żąda 71 miljonów. Ustawa o zmianie kościelno-politycznych ustaw została wczoraj ogłoszona. Do Sejmu weszło sprawozdanie z zawieszenia małego stanu oblężenia w Sprembergu, gdzie ma się najsilniej rozwijać socjalno-demokratyzm agitacja.

Sejm odesłał przedłożenie o podatku wódczanym do komisji i odroczył się, aby komisjom pozostawić czas do narad.

**Moskwa** 26 maja. Powracającą parę carską powitano entuzjastycznie. W Kremlu odbyło się świetne przyjęcie.

**Ateny** 26. maja. (Posiedzenie Izby deputowanych). Trykupis oznajmia, iż cofnięto wojska tureckie z granicy i że demobilizacja została rozpoczęta, a następnie przedkłada projekt do ustawy o przyjęciu 20 milionów bieżącego długu. Handlowa marynarka i ruch handlowy zaczynają dotkliwie odczuwać blokadę.

**Londyn** 26. maja. (Posiedzenie Izby gmin). Po siedmiogodzinnej debacie nad bilem irlandzkim, odroczono ją do czwartku. Dziś z powodu „dnia Derby“ nie ma posiedzenia.

Gladstone po wczorajszem posiedzeniu udał się do Windsoru do królowej.

**Belgrad** 26 maja. Urzędowa depesza ogłasza królewski ukaz o konstytucyjnem mianowaniu 40 posłów ze stanu rolników, kupców i wieśniaków.

**Petersburg** 26 maja. Twierdzą, że Giers zamierza w drodze do Francensbadu odwiedzić w Friedrichsruhe Bismarka.

**Paryż** 26 maja. Posiedzenie Izby deputowanych. — Izba rozpoczęła na nowo swe prace, wzięła pod rozwagę rozmaite wnioski, a między niemi wniosek o dożywotnich pensjach dla rannych bojowników z 24 lutego 1848 i ich rodzin. W tej sprawie wymieniano wiele różnych zapatrywań.—Minister wojny przedłożył projekty do ustaw wojskowych.

Wedle *Liberté* rada ministerjalna w zasadzie oświadczyła się za wydaleniem książąt. O redakcji odnośnego projektu jeszcze nic nie wiadomo. Opracowanie jego będzie przedmiotem pracy czwartkowej rady gabinetowej. Sądzą, iż rząd chce przed powzięciem uchwały wybadać w tej mierze zapatrywania Izby. Prowincja w kwestji wydalenia książąt jest zupełnie obojętna.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 26 maja 1886.*

*Hotel Żorża:* W. Jakóbski z Rosji. W. Kozłowski z Rosji. Dr. J. Bołoz Antoniewicz z Grochowic. M. Rosenthal z Paryża. E. Venczianі z Paryża. Ks. Wiazemski z Rosji. M. Vukobrankovits de Vuko et Branko z Wiednia.

*Hotel Europejski:* B. Gumiński z Doliny. L. Dornstein z Wołoczysk. T. Baumann z Przeworska. Ciharcz z Wiednia. L. Westreich z Wiednia. W. Krebs v. Sturnwald z Zagrzebia.

*Hotel Angielski:* E. de Brzezany z Brzeżan. J. Pilatowski z Dubic. M. Mochnacki z Rzeczki. Dr. L. Mikulski z Rosji. W. Lekczyński z Kumaszowa.

*Hotel Francuski:* R. Pragłowski z Przemyśla. A. Kopecni z Dobry. H. Reynemann z Fürth. M. Aschkenazy z Wiednia. A. Drahokoupil z Komorau. E. Dymacek z Wiednia.

*Hotel Langa:* G. Rudkiewicz z Doliny. F. Burgmann z Asch. W. Ziegler z Wiednia. L. Reichman z Wiednia. Dr. G. Reizes z Szląska.

*Hotel Warszawski:* W, Znamirowski z Halicza. J. Martynowicz z Jaworowa. J. Kuzniowicz z Baczowa.

*Z zbożowych targów*

| 26 maja | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8 ——8 95 | 7.85—9.— | 8.——9.— | 7.70—8.70 |
| Żyto | 5.70—6.30 | 5.50—6.05 | 6.——6 50 | 5.25—6.40 |
| Jęczmień | 5.40—7.— | 5.——6.25 | 5 80—7.— | 5 25 - 6.50 |
| Owies | 6.40—7.— | 6 25—6.65 | 6.50—7.— | 5.25—5.70 |
| Groch | 7.— 11.— | 6.— 10— | 7.— 11.— | 6 - 10. — |
| Wyka | 7 — 7 75 | 6.——7.— | 7.——7.50 | .—— .— |
| Rzepak | 9 —10.— | 9.— 9.85 | 9. - 10 50 | 8.90 9.75 |
| Lnianka | 11.—14.— | 11.—13.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 30.—40 — | 30.—40.— | 30.— 0.— | 30 —40— |
| Konic. biała. | 35—45. | 35.—40 — | —.——. | —.——.— |
| Konic. szwed. | 35—50— | 35.—48.— | —— — | ——.—.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

**Lwów.** Z Izby handlowej, 26 Maja 1886.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 199 — | 202 — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 299 50 | 233 — |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 285 50 | 290 50 |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 217 — | 222 — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 100 80 | 101 80 |
| „ „ „ 4 „ „ | 94 50 | 95 50 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 100 80 | 101 80 |
| „ „ „ 4 „ „ | 92 50 | 93 50 |
| Banku krajowego 4½ % w. a. | 95 50 | 95 60 |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 102 70 | 103 70 |
| „ „ „ 5 „ „ | 99 35 | 100 35 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 101 45 | 102 45 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — — | 54 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | — — | 50 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 70 | 105 70 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 99 25 | 100 25 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 75 | 104 — |
| „ „ „ 1883 4½ % „ | 94 50 | 96 — |

*5. Losy.*

| | | |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 17 — | 19 — |
| „ „ Stanisławowa | 26 — | 28 — |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5·85 | 5·95 |
| Dukat cesarski | 5·87 | 5 97 |
| Półimperjał rosyjski | 10·30 | 10·40 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·54 | 1·64 |
| „ „ papierowy | 1·23¼ | 1·25¼ |
| 100 marek niemieckich | 61.80 | 62.60 |

***Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.***

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

## Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

**Od 1 listopada z. r.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.46 | 4. 5 | 8.— | 4.50 | —.— |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | —.— |
| „ (z Podzamcza) | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja | 7.30 | —.— | 7.30 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9.27 | *5.36 | 11.33 | 7.50 | —.— |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | —.— |
| (na Podzamcze) | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec | *10.05 | 3.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja | 1.25 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 23 Maja 1886 r.

| Stacje | Temperatura Celsjusza o 7 godz. r. | Maximum temperatury w południe | Kierunek wiatru i siła jego od 1—12 | Stan nieba |
|---|---|---|---|---|
| Praga | 18·3 | — | E 1 | jasne |
| Kraków | 18 2 | 29 | WSW 1 | ¾ zachm |
| Lwów | 19·0 | 26 | SW 1 | jasne |
| Tarnopol | 19 6 | 27 | — 0 | jasne |
| Wiedeń | 17 7 | 28 | — 0 | jasne |
| Grac | — | — | — | — |
| Peszt | 22·0 | 30 | — 0 | jasne |
| Serajewo | 13 0 | 30 | S 2 | jasne |
| Tryjest | 24 8 | 31 | — 0 | ½ zachm |
| Pola | 20 0 | 28 | — 0 | jasne |
| Kopenhaga | 12 4 | — | NNE 1 | ¼ zachm. |
| Hamburg | 16·6 | — | ENE 1 | ½ zachm. |
| Berlin | 21 4 | — | ESE 2 | ¼ zachm. |
| Monachjum | 22 0 | 29 | W 2 | jasne |
| Zurich | 18 3 | 30 | E 0 | jasne |
| Genewa | 18 0 | — | S 2 | jasne |
| Paryż | 16 7 | 29 | WSW 1 | ¾ zachm. |
| Biarritz | 11·5 | — | SSE 3 | deszcz |
| Nicea | 21 5 | — | — 0 | jasne |
| Turyn | — | | — | — |
| Florencja | 18 5 | 32 | NE 1 | jasne |
| Rzym | 20·3 | 27 | SSE 1 | jasne |
| Neapol | 20·6 | 26 | — 0 | jasne |
| Palermo | 20·0 | 26 | — 0 | jasne |
| Malta | 20·0 | 22 | N 2 | jasne |
| Sztokholm | 6·0 | 10 | — | — |
| Petersburg | 9·9 | — | WNW 4 | jasne |
| Moskwa | — | — | — | — |
| Warszawa | 19 8 | — | — 0 | jasne |
| Kiew | 20·2 | | — 0 | jasne |
| Odessa | — | — | — | — |
| Konstantynopol | 13 6 | 19 | NE 2 | zachm. |
| Gleichenberg | 18 0 | 29 | — 0 | jasne |
| Abbazia | 19·8 | 30 | — 0 | jasne |
| Riva | 20 3 | 28 | NNW 2 | jasne |
| Lugano | 19 0 | — | — 0 | jasne |

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i